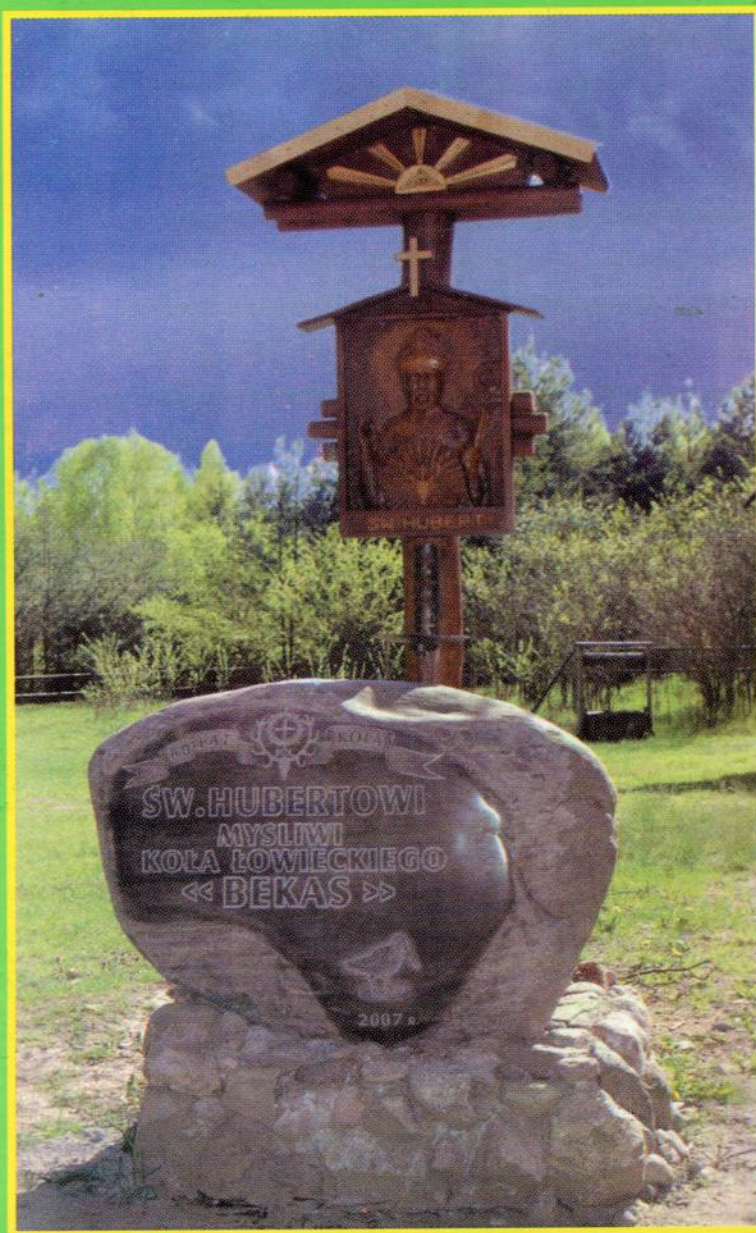




# Ł KULTURA ŁOWIECKA

Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej



Kapliczka św. Huberta i kamień pamiątkowy wystawione w sześćdziesiątą rocznicę założenia Koła Łowieckiego "Bekas" w Warszawie. Uroczysko Pecynka w sercu Puszczy Białej.



Dwie karty pocztowe wydane przez Pocztę Polską w Chełmie z okazji Okręgowych Obchodów Dnia św. Huberta





## Odpust świętego Huberta w Olszewie Borkach



Parafia w Olszewie Borkach k. Ostrołęki, będąca pod duszpasterską opieką proboszcza ks. kanonika Krzysztofa Dylnickiego, kapelana kurpiowskich myśliwych i leśników, od kilku lat jest miejscem spotkań myśliwych okręgu z okazji święta naszego Patrona.

W roku bieżącym uroczystości hubertowskie miały szczególny charakter za sprawą biskupa łomżyńskiego

Stanisława Stefanka, który podczas celebrowanej przez siebie mszy, odczytał akt nadania parafii **Odpustu św. Huberta**, ustanowionego na 3 listopada, podkreślając, że odpust został ustanowiony dzięki staraniom ks. K. Dylnickiego i stanowić będzie na zawsze świadectwo jego posługi w parafii. Wyjątkowego charakteru mszy nadały sztandary kół, licznie zgromadzeni myśliwi i leśnicy oraz przepiękna muzyka myśliwska w wykonaniu zespołu sygnalistów ze Spychowa. Ks. biskup wskazał na relacje między Bogiem, myśliwymi, zwierzyną i polowaniem oraz na obecność Boga w przyrodzie, zwracając uwagę na jej piękno. Wyraził też życzenie, aby myśliwi niedzielne łowy rozpoczynali od modlitwy przy coraz liczniejszych miejscach kultu świętego położonych w łowiskach.

Ks. Krzysztof Dylnicki wyraził nadzieję, że przyszłoroczna msza hubertowska celebrowana będzie w nowym kościele, w którym, jak przystało na okręgowe duszpasterskie centrum myśliwskie, znajdą się w wystroju świątyni akcenty łowieckie, zaś promienie słoneczne oświetlą mundury i sztandary kół przez witraż o powierzchni ponad 26 m<sup>2</sup> z wizerunkiem naszego Patrona.



Krzysztof  
Mielnikiewicz  
Ostrów Maz.

## 100 rocznica urodzin

4 grudnia 2007r. Rodzina, przedstawiciele Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Muzeum Sportu i Turystyki, Rady i Zarządu Okręgowego PZŁ w Warszawie, koła łowieckiego „Ostoja” Mikorowo i Warszawa oraz grona najbliższych przyjaciół wzięli udział w uroczystej wieczornicy, na której spotkali się z Arkadym Brzezickim. Tego właśnie dnia Arkady obchodził niecodzienny Jubileusz setnej rocznicy urodzin. Zapowiadaliśmy tą uroczystość w nr 46/07 (lato) „Kultury Łowieckiej”. Miało to być wydarzenie niezwykle .... i było zważywszy na okoliczności, o których kilka słów dalej!

Niewielu myśliwych dożywa setnej rocznicy urodzin, ale takich którzy na dwa miesiące przed takim jubileuszem biorą udział we wrześniowym rykowisku, w odległym o setki kilometrów od Warszawy łowisku (nieдалеко Słupska) i ściskając w ręku ukochaną kniejówkę mogą przeżyć kolejną przygodę łowiecką-nie odnotowano w kronikach PZŁ!

Kilka dni później, po powrocie do domu, nieszczęśliwy wypadek powoduje skomplikowany uraz, zakończony trudną nawet dla młodego człowieka operację wszczepienia endoprotezy stawu biodrowego. Nic nie wskazywało wówczas, że mimo przeciwności losu i niezwykle wprost splotu okoliczności, uroczystość Jubileuszu Arkadego odbędzie się w planowanym terminie i będzie miała niecodzienną oprawę.

Muszę jednak dodać, że stało się to jak już wcześniej zapowiadaliśmy wyłącznie dzięki hartowi ducha i niezwykłej dla takiego wieku sprawności fizycznej Jubilata. Jeżeli dodamy do tego inne przymioty przypisywane Arkademu, jak niezwykła wprost skromność, wielką osobistą kulturę, erudycję, dociekliwość i staranność, to wyraźnie rysuje się nam Jego sylwetka i rzadkie przymioty ducha i ciała.

Niebywały jest także dorobek edytorsko-autorski Jubilata na którym wychowywało się kilka pokoleń miłośników przyrody i myśliwych.

I To, że o Jubileuszu nie zapomnieli najbliżsi nie dziwi nikogo! Ale Arkady w dniu swojego Święta odebrał niespotykaną wręcz liczbę gratulacji, dyplomów, życzeń i... kwiatów!

Wśród nich nie zabrakło: Polskiego Komitetu Olimpijskiego i życzeń od prezesa pana Piotra Nurowskiego oraz członka MKOL pani Ireny Szewińskiej, Prezydent M. St. Warszawy pani Hanny Gronkiewicz-Walz, rektora AWF prof.dr. hab. Henryka Sozańskiego, Prezesa Stowarzyszenia Absolwentów AWF pana Janusza Borowieckiego, Prezesa Związku Bojowników RP i Osób Represjonowanych pana płk. Henryka Strzeleckiego. Stowarzyszenie Woldenberczyków w Polsce nadało Jubilatowi tytuł Członka





Kolega Jacek Kwiatkowski prezes KŁ Ostoja z Warszawy prezentuje obraz upamiętniający scenę jednego z polowań Arkadego

Honorowego, uzupełniając wyróżnienie listem gratulacyjnym.

Rada i Zarząd Okręgowy PZŁ w Warszawie przyznał Arkademu Odznakę Zasługi dla Łowiectwa Warszawskiego. Odznakę wręczał Jubilatowi kolega Wojciech Cieplak, łowczy Okręgowy. Życzenia nadesłała też Rada i ZO PZŁ w Słupsku.

Nikt z obecnych na wieczornicy łącznie z Jubilatem nie mógł ukryć wzruszenia spowodowanego niecodziennością chwili. Napięcie minęło z chwilą kiedy dwaj redakcyjni koledzy Arkadego wręczyli Mu wydane drukiem w pięknej szacie edytorskiej wspomnienia p.t.: „Z mojego życia” i piękny, okolicznościowy medal zaprojektowany przez kol. Andrzeja Arcimowicza, a wykonany w odlewni kolegów Marka i Jerzego Korniluków z Siedlec. Arkady nie przewidywał takiej niespodzianki zupełnie nie kryjąc swego zaskoczenia i wzruszenia. Wspomnienia, po podpisaniu przez ich autora trafiły do rąk gości, stanowiąc dla nich niezwykłą pamiątkę tego Jubileuszu.

W czasie wieczoru nie zabrakło oficjalnych wystąpień i niezwykle życzliwych słów pod adresem Jubilata oraz Jego gości. Jako pierwszy głos zabrał prof. Jerzy Sztaniskis, Woldenberczyk, który przybliżył zebrany trudne czasy spędzone wspólnie z Arkadym w Oflagu II C Woldenberg.

Dr. Kajetan Honzelka w ciepłych słowach przypomniał i podkreślił



sportowe osiągnięcia Arkadego, jego pracę w PKOL, czy przy boku słynnego fehmistrza Janosa Keveya oraz podejmowane inicjatywy jak choćby powołanie do życia Muzeum Sportu i Turystyki.

W imieniu Rodziny życzliwe słowa pod adresem Jubilata skierował jego kuzyn, pan Władysław Degler.

Uroczystość odbyła się w szacownych murach warszawskiej "Zachęty" z inicjatywy jej dyrektor, pani Agnieszki Morawińskiej, córki Państwa Brzezickich.

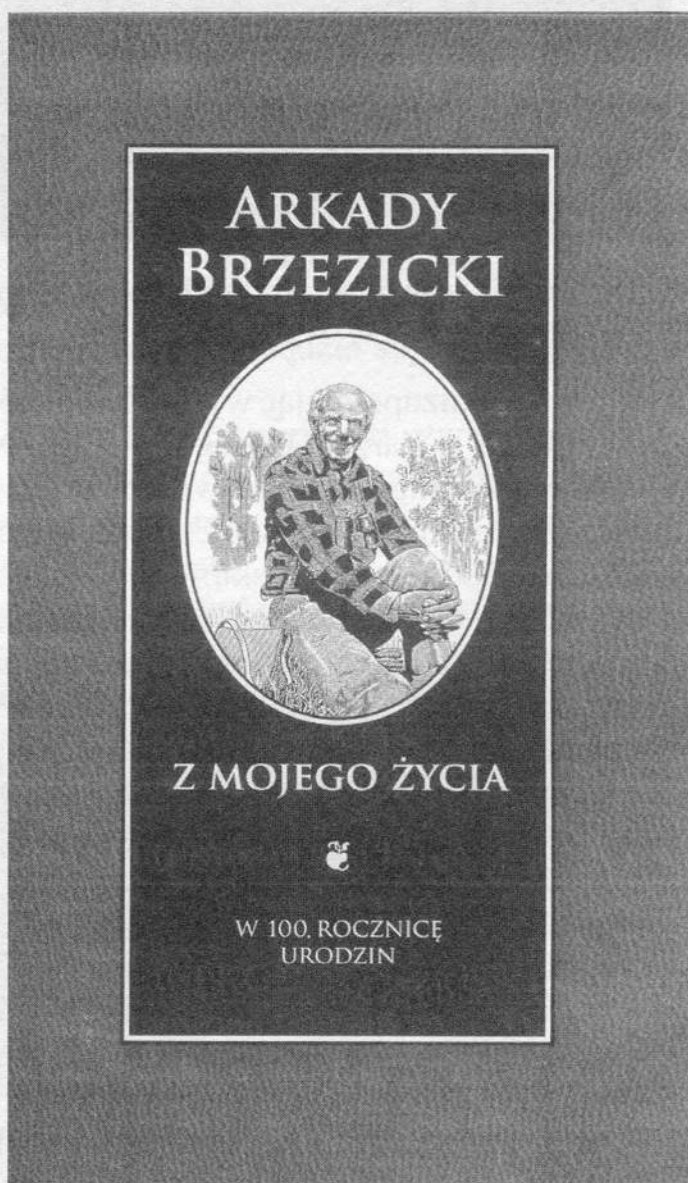
Zarówno miejsce jak i niecodzienna atmosfera tej uroczystości na długo pozostanie w pamięci uczestników!

Kochany Jubilacie i Przyjacielu! Zapewniamy Cię, że będziemy próbować naśladować Twoje cechy osobowe i dokonania. Zawsze będziesz dla nas niedościgłym Mistrzem! Darz bór!

Tekst i foto: *Bohdan Jasiewicz*  
Warszawa

*P.S. Od Redaktora Naczelnego Czytelnikom naszego periodyku „KŁ” zwracam uwagę na niezwykle wprost wspomnienia Arkadego Brzezickiego zawarte w biografii p.t. „Z mojego życia”. Zwracam uwagę nie tylko na treść tych wspomnień, ale także znakomite opracowanie edytorskie.*

*Zarówno ta publikacja (każdy egzemplarz numerowany i sygnowany przez autora) jak i medal (też numerowany), stanowią niewątpliwie rarytasy kolekcjonerskie.*



## 100 lat Rzeszowskiego Strzelectwa Myśliwskiego



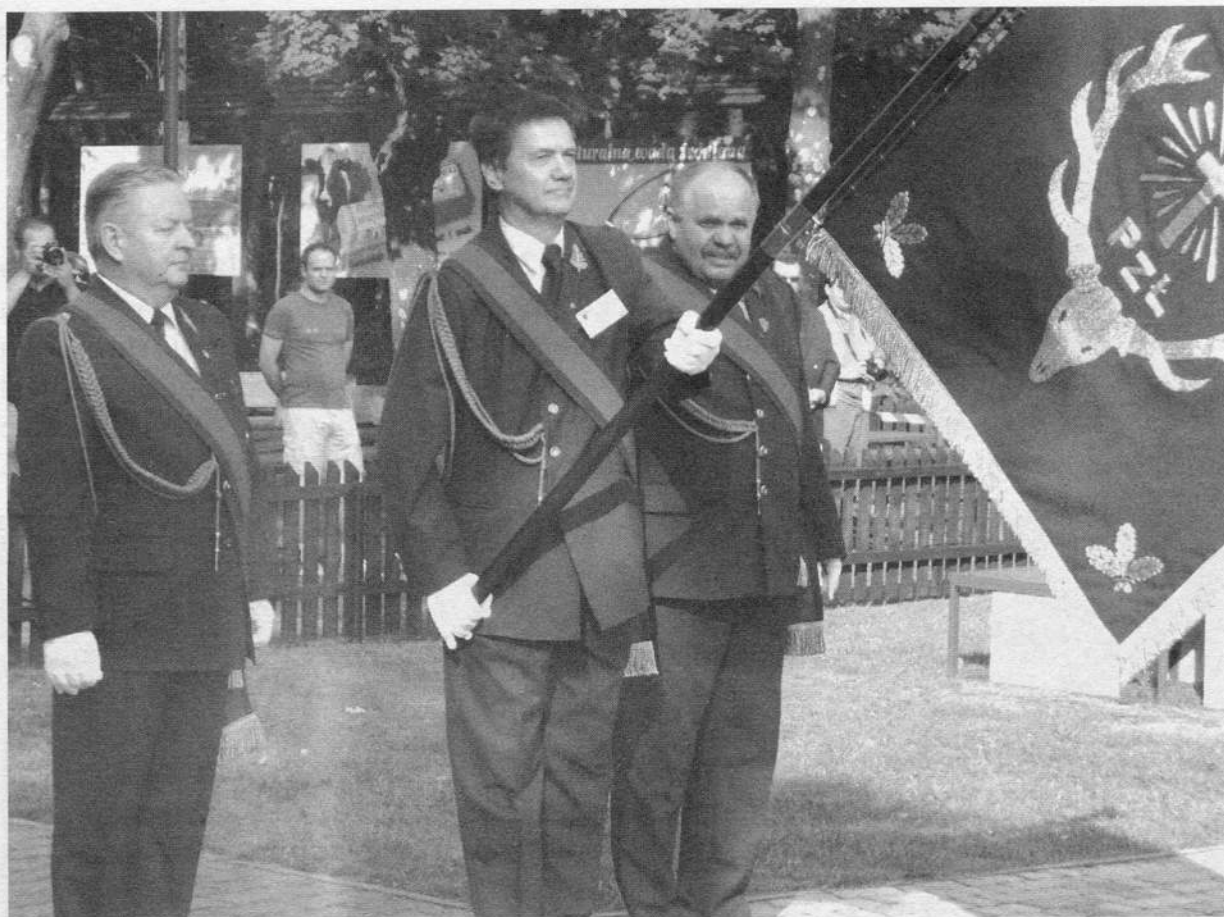
W roku 2007 przypada 100 lat strzelectwa myśliwskiego na ziemi rzeszowskiej, w związku z tym okrągłym jubileuszem oddział Rzeszowskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ zorganizował wystawę przedstawiającą zbiory kolekcjonerów o tematyce strzeleckiej. Wystawa ta była prezentowana



na strzelnicy Bór/Rzeszowa w dniach 21-22 lipiec 2007r podczas 40 Mistrzostw Polski w Strzelectwie Myśliwskim Klasy Powszechnej.

Podczas otwarcia zawodów wśród licznie biorących udział pocztów sztandarowych był również nasz klubowy sztandar, godnie reprezentowany przez naszych klubowych kolegów; Tadeusz Ryczaj, Remigiusz Sobejko, Włodzimierz Zwierzyk. Nadmienię iż sztandar nasz został po raz pierwszy reprezentowany po poświęceniu w Ciechocinku.





Swoje zbiory prezentowało 16 wystawców :

**Banaś Jan** – oddział Rzeszów

- Rogi myśliwskie grające, wykonane z naturalnych rogów zwierzęcych własnoręcznie okute mosiądzem lub miedzią, zakończone dzwicznikami w kształcie kielicha u nasady i ustnikami mosiężnymi z drugiej strony. Długości rogów mierzona po linii prostej to 80 cm np. róg kudu wielkie, 68 cm do 23 cm to rogi bawole. Wszystkie 12 szt. posiadają rzemienie do noszenia lub powieszenia na ścianie.
- Rogi myśliwskie do wabienia jeleni byków wykonanie z naturalnych rogów zwierzęcych, własnoręcznie okute mosiądzem z rzemieniami do noszenia. Długość od 46 cm do 38 cm. Trzy sztuki, w tym dwie pochodzenia austriackiego
- Róg myśliwski ozdobny, połowa XIX wieku o bardzo dużych wymiarach gabarytowych długość po linii prostej to 80 cm a średnica kielicha to 17 cm. Przepięknie okuty mosiądzem przez artystę rosyjskiego, z tarczą herbową i łańcuchem do powieszenia na ścianie.
- Róg myśliwski ozdobny, okuty mosiądzem. Długość po linii prostej 53 cm, a średnica kielicha 15 cm. XIX wiek.
- Rogi myśliwskie ozdobne z naturalnych rogów. Okute srebrem, mosiądzem,



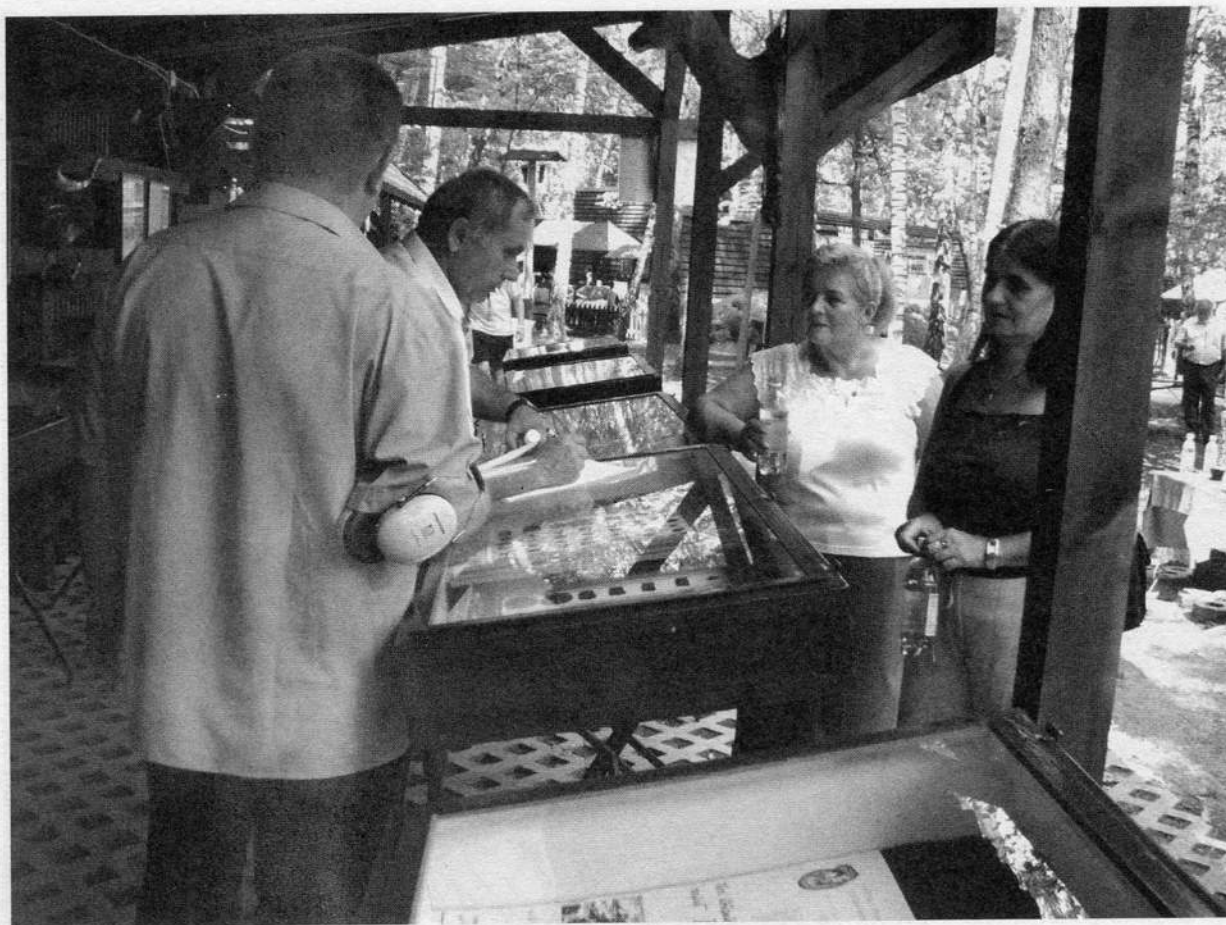
alpaka itp. o różnych wzorach i wielkościach od starych XIX wiecznych po współczesne pochodzenia gruzińskiego w sumie 25 szt.

- Rogi myśliwskie małe, mosiężne. Jeden XIX wieczny, 2 angielskie sygnowane - 7 szt.
- Sygnałówki myśliwskie mosiężne o różnych wielkościach i kształtach od 13 cm do 40 cm. Przeważnie z okresu międzywojennego - 15 szt. W tym dwie wielotonowe.
- Prochownice myśliwskie pochodzenia wschodniego XVIII w - 2 szt.
- Rożki myśliwskie prochowe 2 szt. XVIII w.
- Teczki formatu A4 oprawione skórą z motywami myśliwskimi 2 szt. początek XX w.
- Laski myśliwskie z poroża jelenia 3 szt.
- Płaskorzeźby św. Hubert odlane z mosiądzu 3 szt.

#### **Bauer Bogusław – oddział Warszawa**

- zbiór odznak, buttonów z zawodów strzelectwa myśliwskiego : Mistrzostwa Polski w Klasie Mistrzowskiej i Powszechnej, Krajowy Konkurs Kół Łowieckich, Liga Strzelecka, zawody centralne, regionalne oraz rodzaje wawrzynów strzeleckich, znaczki z udziałów w Mistrzostwach Polski. Całość prezentowana w 3 gablotach przeszklonych - 300 szt.





**Dec Zbigniew** – sympatyk klubu

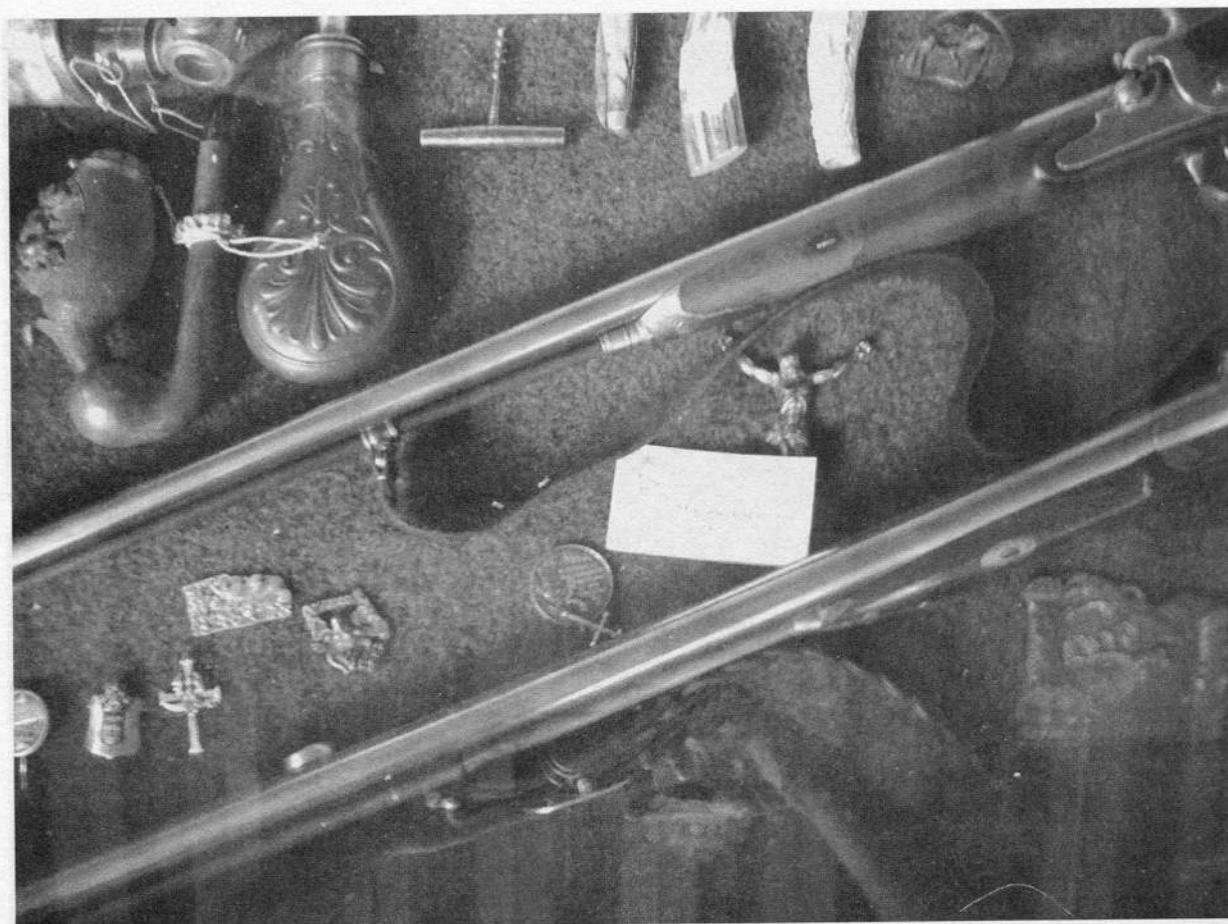
- medale, plakietki, odznaki Kół Łowieckich okręgów Rzeszów, Krosno, Przemyśl

**Kilarski Maciej** – sympatyk klubu

- składany korkociąg myśliwski, poł XIX w
- scyzoryk myśliwski z krzesiwem i pilnikiem z drugiej strony ok. 1875 r sygnowany przez wytwórcę Witaszyński
- składana podstawka pod jajko – kieliszek Adolfa Kłebkowskiego nadleśniczego z lasów ks. Lubomirskiego, a potem Anny Działyńskiej-Potockiej w latach 1869 – 1878
- róg myśliwski prochowy z dozownikiem ruchomym poł XIX w.
- prochownica miedziana poł XIX w
- strzelba myśliwska firmy Saint Etienne (Francja) XVIII /XIX w, przerobiona w epoce ze skałkowej na kapiszonową
- strzelba myśliwska z 1850 roku
- krzeselko myśliwskie po Adolfie Kłebkowskim nadleśniczym z lasów ks. Lubomirskiego
- fajka z motywem myśliwskim z XIX w – cybuch dorobiony.

**Korzeniowscy Anna, Zbigniew** – oddział Opole

- medale, odznaki strzeleckie, breloczki z motywem strzeleckim i myśliwskim, biżuteria myśliwska,



**Kret Grażyna** – oddział Rzeszów

- medale i odznaki KKikŁ
- kolekcja odznak z „Podkarpackiego Pucharu Jesieni”
- kroniki III tomy „Z życia Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej” oddziału regionalnego w Rzeszowie

**Krówka Stanisław** – oddział Rzeszów

- 3 szt. zabytkowe stare kapiszonówki - dubeltówki
- 4 szt. zabytkowe stare kapiszonówki - pojedynki

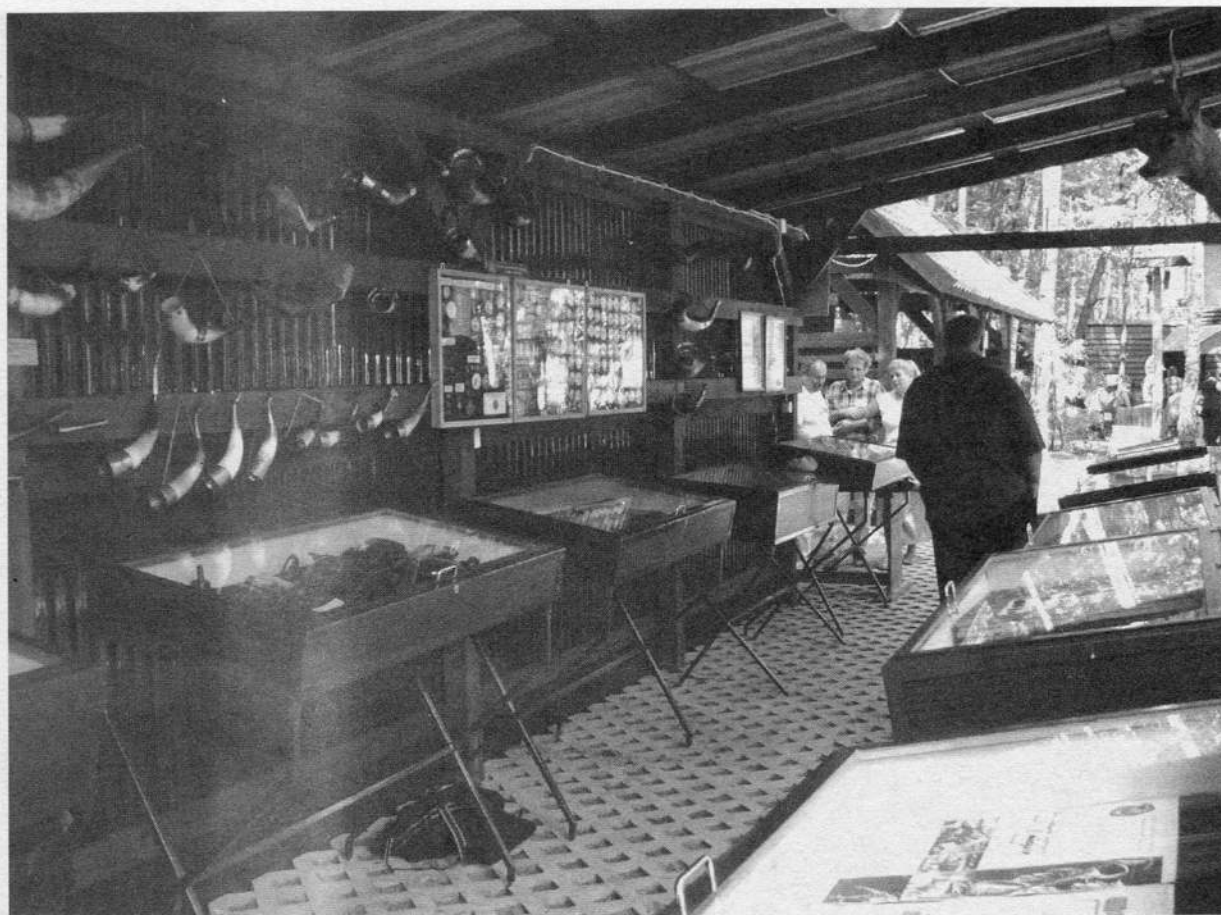
**Krzywkowski Andrzej** – oddział Rzeszów

- maszynki, kalibrowniki, wybijanki, miarki prochowe, do elaboracji amunicji myśliwskiej

**Kurzawa Jerzy** - oddział Rzeszów

- akcesoria do ręcznej elaboracji amunicji myśliwskiej: kalibrowniki, miarki do prochu kal 20, 16, 12, wycinaki ręczne do przybitek, mosiężne wyciskacze spłonek, wyciory składane z lat 1920 – 1939
- oryginalne opakowanie z prochem marki „Sokół” oraz opakowanie spłonek
- łuski mosiężne wielokrotnego użytku kal 20, 16, 12
- srebrna odznaka „Dla najlepszego Strzelca” z 1897 roku.



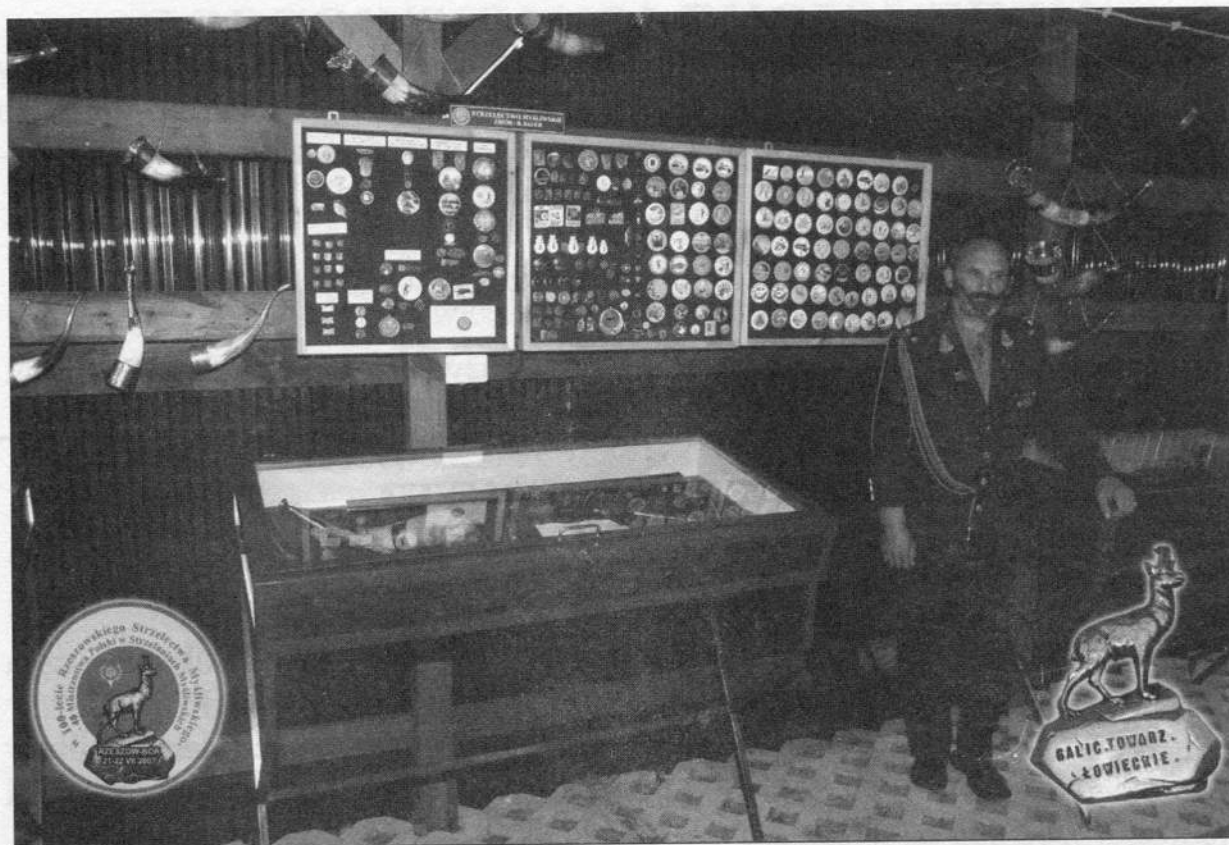


**Machowski Jan** – oddział Rzeszów

- odznaki „Podkarpackiego Pucharu Jesieni” od IV do XI
- odznaki „Puchar wiosny” w Tarnobrzegu
- odznaki z Mistrzostw Polski – Rzeszów 1986 i 2000 r.
- medal sześciobój myśliwski – Rzeszów 1986 r.

**Małecki Walenty** – oddział Rzeszów

- dyplomy z zawodów krajowych i regionalnych – 6 szt.
- proporzki o tematyce strzelecko – łowieckiej
- medale okolicznościowe PZŁ
- znaczki z udziałów w Mistrzostwach Polski w Strzelaniach Myśliwskich
- medale własne zł, sr, br Zasługi Łowieckiej, 50 lat w PZŁ, Złom, zasłużony dla woj. Krośnieńskiego
- foldery z udziałów w zawodach strzeleckich – 17 szt.
- pamiątkowy zegarek z motywem łowieckim
- legitymacje, książeczki sędziowskie i instruktorskie
- puchary 50 lat strzelectwa myśliwskiego od ZO PZŁ i WKŁ 154 „Rogacz” w Rzeszowie, za udział w zawodach „Seniora” 2004, 2007,
- puchar 25 lecie Woj. Ośrod. Szkol. Myśl. w Rzeszowie oraz Dowódcy SOW



- za wygrane zawody Kół Łowieckich Śląskiego OW w 2000 r.,
- medal 100 lat Sportu Polskiego 1867 - 1967
  - talerze, kufle okolicznościowe z Mistrzostw Krajowych PZŁ

**Rydz Tadeusz** – oddział Rzeszów

- puchar z zawodów
- 3 dyplomy z zawodów strzeleckich

**Sobejko Remigiusz** – oddział Rzeszów

- odznaki strzeleckie jubileuszowe – 36 szt.
- odznaki myśliwskie okręgowe – 24 szt.
- odznaki okręgu rzeszowskiego – 54 szt.

**Struzik Mieczysław** – oddział Rzeszów

- strzelba kal.10
- róg myśliwski oprawiony w brązie
- huski kal 10

**Szczepanik Bogdan** – oddział Rzeszów

- sztucer XIX w, skałkowy okrywany mosiądzem, kolba dębowa, kaliber 14 mm
- dubeltówka kurkowa, pocz. XX w, wytw. Feklach, arabeskowy grawerunek,



- przewiercone komory nabojoye
- dubeltówka kurkowa, bardzo zniszczona – około 60 lat przeleżała w ziemi, od 1939 do odkrycia w 2005 r. dubeltówka kal. 20, b. lekka „damska”, okupację przeleżała pod podłogą, ma liczne wżery zewnętrzne, napis na szynie „Sosnowski a Varsovie”

**Ziobrowski Zbigniew** – oddział Rzeszów

- 2 dyplomy z Mistrzostw Polski w Strzelaniach Myśliwskich

Gostynin, dnia 5.XII.2007r

*Grażyna Kret, Bogusław Bauer*

---

## **ZBIGNIEW KNOTZ**

### **1926 - 2007**

Z żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 15 czerwca 2007 roku tragiczna śmierć wyrwała z naszego grona w wieku 81 lat śp. ZBIGNIEWA KNOTZA.

Współzałożyciela i członka Honorowego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego. Wyróżnionego najwyższymi odznaczeniami łowieckimi: Złotem, Medalem Świętego Huberta.

Jego kolekcjonerską pasją była :historia, bibliofilstwo, falerystyka. Prezentował swoje okazale zbiory na wielu wystawach łowiecko-kolekcjonerskich popularyzując kulturę łowiecką wśród społeczeństwa i myśliwych.

W pamięci naszej „Klubowej Rodziny” pozostanie na zawsze jako skromny, serdeczny, uczynny Kolega, Przyjaciel, etyczny i prawy myśliwy.

W dniu 21 czerwca 2007 roku na cmentarzu komunalnym w Rzeszowie przy dźwiękach muzyki w wykonaniu zespołu sygnalistów myśliwskich, w asyście pocztów sztandarowych, licznie zgromadzonych myśliwych, pożegnaliśmy śp. Zbigniewa złomkami choiny – orderem knieji, które w naszej tradycji myśliwskiej są symbolem najwyższego honoru i uznania.

Niech podkarpacka knieja, którą tak pokochał, wiecznie szumi nad jego mogiłą.

Zarząd i członkowie  
Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej  
oddziału Regionalnego w Rzeszowie

---

## GORZOWSCY KOLEKCJONERZY spotkali się w Kole Łowieckim "Łyska" w Słońsku

Spotkania integracyjne członków Gorzowskiego Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej im. Włodzimierza Korsaka z rodzinami i przyjaciółmi weszły na stałe w kalendarz Kolekcjonerów.

W ostatnią sobotę września spotkali się w gościnnym Kole Łowieckim „Łyska” w Słońsku. Przywitał ich prezes koła- **Bogdan Jachimowski** a łowczy **Andrzej Kaczmarek** powiódł na polowanie na gęsi. Silny wiatr i zacinający deszcz nie stanowił przeszkody by podziwiać piękno nadwarciańskich łąk oraz zrywających się raz po raz stad dzikich gęsi.

Spotkanie zakończono biesiadą w przytulnej stancji myśliwskiej. Przed stancją płonęły ogniska. Odtrąbiono pokot. Królem polowania został **Janusz Świdorski** z Koła „Leśnik” z podgorzowskiej Kłodawy- na co dzień zawodowy instruktor łowiectwa.

Potem w stancji, przy ciepłym blasku płonącego kominka gawędzono, wspominano, snuto plany na przyszłość i cieszą się atmosferą przyjaźni a prezes Klubu- **Mieczysław Protasowicki** podkreślał istotę i znaczenie kulturalnej działalności klubowiczów.

Kolekcjonerzy z Koła „Ryś” w Choszczynie przywieźli prezenty – piękne noże myśliwskie ze specjalną okolicznościową grawerką upamiętniające niedawne obchody 60- lecia istnienia ich koła. Rarytas kolekcjonerski. Zaprosili też przyjaciół na następne spotkanie do swojego domku myśliwskiego w Sławęcinie. Będzie to spotkanie opłatkowe z celebracją ceremoniału wigilijnego polowania i tradycyjną myśliwską wigilijną kuchnią.

A zatem z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia oraz na Nowy Rok 2008 serdeczne życzenia : zdrowia i wszelkiej pomyślności wszystkim członkom KK i KŁ w Polsce od Gorzowskiego Oddziału.

*Ewa Zdrowowicz- Kulik*



## Edukacja i kultura przyrodniczo-łowiecka w lubuskich gimnazjach

Na dobre przyjął się Konkurs Przyrodniczy o nagrodę im. Włodzimierza Korsaka w lubuskich gimnazjach. Dnia 6.06. 2007 w ślicznym Leśnym Centrum Ekologicznym w Dankowie – w Nadleśnictwie Strzelce Krajeńskie miały miejsce uroczystości finałowe II edycji konkursu będące kontynuacją przedsięwzięcia, które uruchomiliśmy w 2005r.

O przyczynach inicjatywy jak i o I edycji pisałam w „Kulturze Łowieckiej” nr.42 – lato 2006.

Przypomnę tylko, że konkurs zainicjowała Komisja Promocji Łowiectwa ORŁ w Gorzowie Wlkp. na wspólnym posiedzeniu z **Gorzowskim Oddziałem Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej**.



Opracowaliśmy zasady i regulamin konkursu. Treści osadziliśmy w podstawach programowych ścieżek edukacyjnych: ekologicznej, czytelniczej i medialnej,



dziedzictwa kulturowego w regionie oraz wychowania obywatelskiego i patriotycznego. Uzyskaliśmy akceptację i poparcie znaczących instytucji, organizacji i osób prywatnych. Wówczas czterech sygnatariuszy podpisało między sobą porozumienie o współpracy w zakresie edukacji przyrodniczo- łowieckiej wśród młodzieży szkół gimnazjalnych województw: zachodniopomorskiego i lubuskiego. Porozumienie podpisali:

Prezes Okręgowej Rady Łowieckiej w Gorzowie Wlkp.

Lubuski Kurator Oświaty

Dyrektor Rejonowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie

Zachodniopomorski Kurator Oświaty- który zrezygnował w trakcie trwania II edycji.

Tegoroczna edycja odbyła się pod honorowym patronatem **Prezesa Naczelnej Rady Łowieckiej Kol. Andrzeja Gduli.**

Patronat medialny sprawowali:

- Tygodnik „Ziemia Gorzowska” z Gorzowa Wlkp.



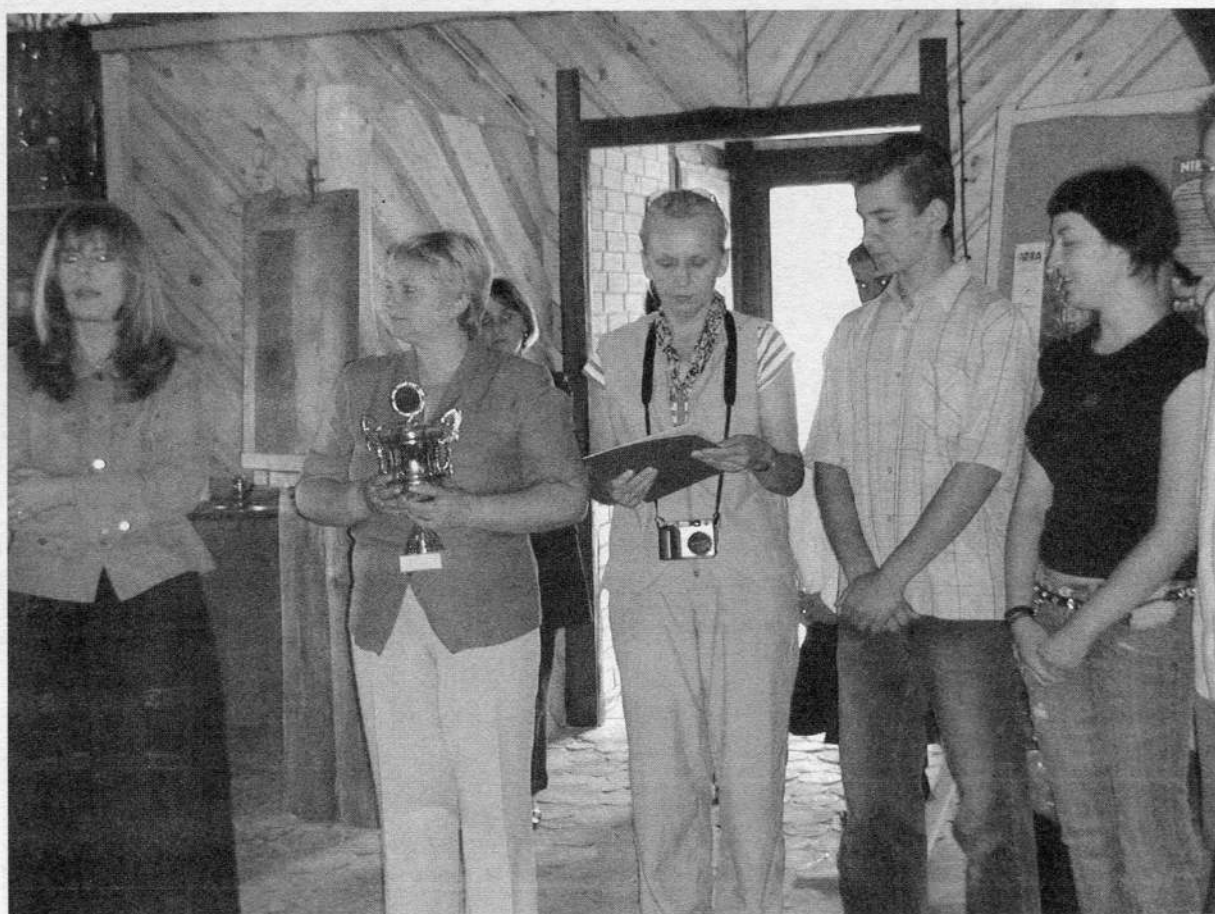
Miesięcznik „Łowiec Polski” z Warszawy

Dziennik „Gazeta Lubuska” oddział w Gorzowie Wlkp.

Radio Zachód - Zielona Góra

Telewizja Polska TVP-3 oddział w Gorzowie Wlkp.

Konkurs trwał od października 2006 do czerwca 2007 i miał kilka etapów. Misją jego było aktywizowanie gimnazjalistów do interesowania się prozą i poezją opiewającą piękno polskiej przyrody, działaniami na rzecz ochrony środowiska i zwierzyny dziko żyjącej, tworzeniem nowych wzorców zachowań opartych na idei ochrony przyrody będącej sposobem na atrakcyjny styl życia łączący twórczą pracę na rzecz środowiska naturalnego z rekreacją, sportem i wypoczynkiem, kształtowaniem postaw, wartości, kultury i etyki



ukierunkowanych na jakość środowiska naturalnego.

Komisja konkursowa powołana celem rozstrzygnięcia II edycji pracowała w następującym składzie;

przewodniczący - Kol. Andrzej Korski – członek Komisji Promocji Łowiectwa



ORŁ w Gorzowie Wlkp.

sekretarz - Kol. Hubert Jurczyszyn członek ORŁ i Kom. Promocji Łowiectwa w Gorzowie Wlkp., nadleśniczy Nadleśnictwa Strzelce Krajeńskie, **członek GOKKiKŁ**

członek-Pani Grażyna Kołogrecka-Dul- Lubuskie Kuratorium Oświaty

członek - Pani Aleksandra Duszko-Sondej - Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Gorzowie Wlkp.

członek - Kol. Mirosław Więckowski członek Komisji Promocji Łowiectwa ORŁ w Gorzowie i **viceprezes GOKKiKŁ**

członek – Kol. Andrzej Bielewski- Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Szczecinie

Mnie powołano do pełnienia obowiązków pełnomocnika Komisji Konkursowej.

Na tegoroczne uroczystości finałowe do Leśnego Centrum Ekologicznego w Dankowie zaprosiliśmy 36 uczniów z czterech gimnazjów wraz z ich dyrekcją nauczycielami, sygnatariuszy porozumienia, sponsorów



i patronów. W trakcie ogłaszania werdyktu – miło było uczniom , ale też i organizatorom, bo mogli poznać osobiście finalistów oraz sponsorom, bo mogli oglądać radość z ufundowanych nagród i uśmiechnięte twarze młodych miłośników przyrody.



Pierwsze miejsce i puchar Lubuskiego Kuratora Oświaty zdobył **Zespół Placówek Oświatowych w Górkach Noteckich**. Na drugiej pozycji znalazło się **Gimnazjum nr 1 w Słubicach im. hm Zygmunta Imbierowicza** otrzymując puchar Dyrektora Rejonowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie. **Zespół Szkół- Gimnazjum w Cybince** - w poprzednim roku także był w finałach - teraz zajął trzecią lokatę i zdobył puchar Prezesa Okręgowej Rady Łowieckiej w Gorzowie Wlkp. Czwarte miejsce wraz z pucharem Prezesa **Gorzowskiego Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej** zdobyło **Publiczne Gimnazjum w Tomaszowie**.

Każdy uczestnik otrzymał z rąk Lubuskiego Vice-kuratora Oświaty **Ferdynanda Sańki** specjalne zaświadczenia uprawniające do dodatkowych punktów do szkół średnich. Jest to wymierna korzyść dla kariery edukacyjnej



uczniów wpływająca na atrakcyjność konkursu, podobnie jak udział w olimpiadach przedmiotowych. Sponsorzy wręczali liczne prezenty od słodczy począwszy, na książkach skończywszy.

Ponadto organizację konkursu finansowo i organizacyjnie wsparli i radość darami dzieciom zrobili:

- Redakcje : „Ziemia Gorzowska” i „Łowiec Polski”

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Zielonej Górze

Szkoła Policealna Pracowników Służb Społecznych w Gorzowie Wlkp.

Koledzy : Edward Wysoczański ze Strzelec Kraj. i Franciszek Jamniuk z Ownic

Dyrekcja RDPL w Szczecinie i Nadleśnictwa: Bogdaniec, Kłodawa, Strzelce Krajeńskie.

ORŁ i ZO PZŁ w Gorzowie Wlkp.

Leśne Centrum Ekologiczne w Dankowie.

Uroczystości zakończyło serdeczne zaproszenie skierowane do udziału w III edycji w roku szkolnym 2007/2008 , miła artystyczna niespodzianka – recytacja wierszy o przyrodzie - w wykonaniu dzieci ze świetlicy socjoterapeutycznej w Dankowie oraz wykwintny leśny bankiet.

Więcej na stronie [www.pzl.gorzow.pl](http://www.pzl.gorzow.pl)

Z myśliwskim pozdrowieniem „ Darz Bór”

**Ewa Zdrowowicz- Kulik** – członek ORŁ

przewodnicząca Komisji Promocji Łowiectwa w Gorzowie Wlkp.

**członek GO KK i KŁ**

---

### Sprostowanie

W numerze 45 "Kultury Łowieckiej" (Wiosna 2007), źle odczytane zostało podczas zmiany składu komputerowego nazwisko dyrektora Muzeum - „Zamek Górków”. Prawidłowo odczytane powinno mieć zapis jak następuje - **Michał Kruszona**. Za tę niewybaczalną pomyłkę i opóźnienie w wydrukowaniu sprostowania osobiście przepraszam Pana dyrektora Michała Kruszonę oraz autora artykułu Kol. Krzysztofa Kadleca.

*Stanisław A. Dąbrowski*



## Koło Łowieckie Jarząbek ?

Kiedy przed kilkoma laty zostałem zaproszony przez mojego przyjaciela i druha Jurka Drnka do KŁ „Jarząbek” (Jarabek-brzmienie oryginalne) na Morawy do Czech, nie spodziewałem się że trafię do niezwykle



Kol. B. Jasiewicz z upolowanym daniem. Od lewej Mieczysław.... oraz Honza Mierka.

ciekawego zespołu myśliwych i jakie czekają tam na mnie niespodzianki. Miałem okazję przekonać się jak proste są zasady organizacyjno-prawne obowiązujące w Czechach, jakie obowiązują przepisy dotyczące organizacji życia codziennego, prowadzonej działalności gospodarczo-hodowlanej i jak wreszcie kultywuje się tradycje i zwyczaje łowieckie.

Koło Łowieckie „Jarząbek” (na całych Morawach dawno zapomniano jak wygląda jarząbek!-przypisek autora) powstało w 1993r, aby w 2003r. przeorganizować się w myśl nowych i do dziś obowiązujących przepisów. Koło liczy dziesięciu członków w tym trzech leśników.

Funkcję przewodniczącego pełni Jarosław Szpaczek, łowczego Milan Wysořdil (leśnik) i niezastąpiony, wiecznie czynny gospodarz, Honza Mierka. Powierzchnia obwodu to 700 ha położonego na wysokości od 320 do 580 m n.p.m. Całość obwodu pokryta zwartym lasem mieszanym z przewagą buków, grabów, świerków i wyspowo występującej sosny.

Podłoże skaliste, z licznymi ciekami wodnymi. U podnóża tej góry



rozciągają się uprawne pola, na których sieje się zboża (głównie pszenicę, kukurydzę i buraki oraz ziemniaki).

Stan zwierzyny zwłaszcza daniela i sarny, bardzo dobry. Ponieważ obwód jest niewielki pogłowie dzika oraz muflona określa się dla całego regionu, ustalając dla koła jedynie plany dokarmiania i pozyskania. I tak dla Koła Jarząbek pogłowie daniela określono na 80 szt. a sarny na 45 sztuk. Pozyskanie (średnio rocznie) wynosi;

- muflon -2-3 szt. daniel -10 szt. (3 cielaki, 2 łanie, 5 byków)
- dzik 40 szt. (strzela się głównie warchlaki i przelatki),
- sarna 25 szt (9 kozłaków, 9 kóz, 7 kozłów).

Umowy dzierżawy zawiera się na 10 lat w drodze przetargu. W przetargu mogą wziąć udział zarówno osoby fizyczne jak prawne. Osobą fizyczną może być właściciel majątku o powierzchni nie mniejszej niż 500 ha. Właściciele ziemscy mogą zrzeszać się w spółki właścicielskie. Jeżeli właściciel nie jest myśliwym, może dany obszar wydzierżawić do użytkowania łowieckiego.

Działalność gospodarczo-łowiecką nadzoruje i kontroluje wydział Ochrony Środowiska właściwej administracji terenowej (gmina, powiat). Za dzierżawiony obwód, stosownie do jego zasobności pobierana jest tenuta dzierżawna. I tak KŁ „Jarząbek” za 700 ha obwodu płaci rocznie 75.000 k. ć. (1000 k.ć = ok. 150,00 zł).

Nie ma przymusu należenia do Związku Łowieckiego. Członkowie koła z własnych funduszy (składki, dochody ze sprzedaży dziczyzny (ceny wyższe niż w Polsce), oraz dochodów z polowań dewizowych, które są w Czechach rozpowszechnione.

Wydziały Ochrony środowiska określając zasobność - łowisk ustalają zasady zasilania ich karmą treściwą i objętościową.

Koła rozliczane są skrupulatnie z nałożonych planów, rozliczając się rachun-



kami na zakup karmy.

Na zasadzie dobrej praktyki i tradycji myśliwskiej utrzymywane są dość ścisłe kontakty z władzami łowieckimi dwóch szczebli: powiatowym i centralnym, czyli Czeskim Związkiem Łowieckim.

W Czechach istnieją też koła nie dzierżawiące żadnych obwodów łowieckich. Myśliwi mogą polować wykupując licencje w obwodach państwowych oraz w kołach — po wykupieniu licencji.

Od myśliwych nie wymaga się obowiązku posiadania broni myśliwskiej.

Natomiast mogą posiadać broń śrutową i kulową obywatele nie będący myśliwymi, ale uprawiający strzelectwo w różnych postaciach — myśliwskie czy sportowe.

Obowiązują trzy rodzaje dokumentów przyznawanych po zdaniu państwowego egzaminu łowieckiego (tzw. „łowiecki listek”) i tak:

- uprawnienie zwyczajne dla myśliwych
- uprawnienie dla uczniów techników leśnych, studentów szkół wyższych rolniczo-leśnych oraz leśników zawodowych
- uprawnienie dla obcokrajowców i myśliwych dewizowych.

Kwalifikacje łowieckie (pierwsze dwa rodzaje) zdobywa się na kursach organizowanych przez Czeski Związek Myśliwych.

Obcokrajowcom i myśliwym dewizowym uprawnienia nadaje się na podstawie dokumentów obowiązujących w kraju z którego pochodzą.

W kołach i całym Czeskim Związku Łowieckim kultywowane są nadzwyczaj pieczołowicie tradycje i zwyczaje łowieckie.

Dużą wagę przywiązuje się też do zdobytych trofeów ich prawidłowego preparowania oraz eksponowania.

O tych i wielu innych ciekawostkach z życia naszych południowych sąsiadów napiszę w kolejnej korespondencji.

Łowu zdar !

Tekst i Foto: *Bohdan Jasiewicz*  
Warszawa

---

### *Podziękowanie*

*Za pośrednictwem Biuletynu Kultury Łowieckiej, chciałbym serdecznie podziękować Sz. P. Jerzemu Mikołajczykowi - Prezesowi Oddziału krakowskiego za udzieloną gościnę na czas odbywanego przeze mnie kursu instruktorskiego IDC w Krakowie w październiku 2007 roku.*

Tomasz Gerwatowski  
Drukarnia Vacat

## STRAŻ LEŚNA I POLNA

Nieoczekiwany przypadek losu sprawił, że w tym samym czasie ujawniły się dwie, nieznane dotychczas oznaki straży. Obie pochodzą z tego samego terenu to jest z powiatu sanockiego. W II Rzeczypospolitej było to województwo lwowskie a obecnie jest to województwo podkarpackie. Miejscowości, z których pochodzą oznaki dzieli od siebie odległość około 30 km, a moją uwagę przykuł napis widniejący na obu oznakach „**Straż leśna i polna**”. Ponieważ ze strażą polną zetknąłem się po raz pierwszy postanowiłem sprawdzić w Słowniku Języka Polskiego, co oznacza ten wyraz. **Polny** to znajdujący się, odbywający się na polu, pochodzący z pola, natomiast **polowy** to mający związek z polem. Ponadto obydwa wyrazy dotyczą pola walki, tylko polowy to wyraz nowszy niż polny i częściej używany w wyrażeniach odnoszących się do pojęć nowszych. Można, więc uznać, że używana regionalnie staropolszczyzna trafiła także na oznaki rozpoznawcze miejscowej straży leśnej i polnej. Natomiast dwie bieszczadzkie miejscowości, w których powołano taką straż to Tyrawa Wołoska i Jawornik.

\*

Tyrawa Wołoska to wieś, według potwierdzonych źródeł istniała już w 1402 roku, osadzona na prawie wołoskim a założycielem i właścicielem był Mikołaj Czeszyk, sędzia sanocki, a sądząc z przydomku z pochodzenia Czech. Nazwa Thyrawa Walaska pojawia się w znanych źródłach w 1434 roku. Są dwie wersje pochodzenia nazwy. Jedna mówi o osadnikach wołoskich, druga zaś o jakimś nieznanym bliżej Wołochu, pierwszym właścicielu Tyrawy. Istnieje też trzecia przewijająca się niekiedy wersja, że osadzani tu byli skazańcy wołoscy. Kolejnym właścicielem Tyrawy jest potomek Czeszyka Tyrawski i w jego władaniu jest klucz tyrawski, złożony ze wsi: Hołuczków, Rozpucie, Stańkowa i Zawadka. W połowie XVII wieku Tyrawa zmienia właścicieli i zostają nimi Ossolińscy. Na przełomie XVII i XVIII wieku właścicielami Tyrawy Wołoskiej są Urbańscy, którzy przed 1707 rokiem uzyskali dla niej prawa miejskie. W 2 połowie XVII wieku Tyrawę przejął jako właściciel Karol Krajewski herbu Jasieńczyk, po nim syn Marcin Tadeusz, a następnie syn Leon. W XIX wieku właścicielami Tyrawy Wołoskiej byli Bolesław i Wincenty Gałkowscy. W 2 połowie tego wieku Tyrawa utraciła prawa miejskie. Pod koniec XIX stulecia odbywał się tu tylko jeden jarmark główny rocznie - 16 lipca. Na przełomie XIX i XX wieku Tyrawa przeszła w ręce żydowskie. Dwór i część gruntów po Gałkowskich przejęli Brzezińscy, którzy gospodarzyli tu do 1940 roku. Brzeziński, karciarz i



hulaka, część dóbr zastawił u Żydów. W 1940 roku rodzinę Brzezińskich wywieźli Rosjanie na Sybir. Z Sybiru wróciła tylko żona Brzezińskiego, która w latach powojennych zdążyła rozprzedać grunty okolicznym rolnikom. W akcji "Wisła" wysiedlono z Tyrawy na Ziemie Odzyskane 780 osób narodowości ukraińskiej. Ale wcześniej rozegrał się tu charakterystyczny dla tych terenów dramat. Był świt 29 kwietnia 1945 roku, banda "Burlaki" postanowiła zlikwidować istniejący tu posterunek milicji. Atak nastąpił nagle i ze wszystkich stron. Siły milicji były skromne, banda w sile 120-150 ludzi. Milicjanci postanowili bronić się, ale nim zdążyli dojść do posterunku, czterech zginęło w drodze, reszta ukryła się w kościele. Banda zdobyła posterunek, ale kościoła nie odważyła się zaatakować. Przy okazji spłonęło kilka zabudowań i dwór Brzezińskich. Ludność polska w czasie ataku też skryła się w kościele. Wcześniej w latach 1942-44 Niemcy eksterminowali tutejszych Żydów. Część wyjechała (uciekła) sama. Tyrawa Wołoska została jak wiele tutejszych wsi pogorzeliem. Pozostała niepewność - nienawiść. A przecież nie tak dawno ludzie ci żyli w pełnej symbiozie.

Miejscowość Jawornik leży w odległości trzech kilometrów na południe od Rzepedzi, na lewym brzegu Osławicy u ujścia Jawornika, przy drodze Rzepedź - Komańcza. Jawornik, lokowany w 1546 roku, jako wieś królewska na prawie wołoskim przez Romana Rusina, syna kniazia Jarosza Szczawieńskiego, na mocy przywileju wydanego przez starostę sanockiego Mikołaja Wolskiego. W dwadzieścia lat później istniało tu 12 łąnów kmiecych, jeden łąn kniazia, jeden popa, działały młyn i karczma. Najazd w 1657 roku Jerzego Rakoczego wyludnił Jawornik niemal całkowicie. W czasie zaboru, po

Tyrawa



Jawornik



likwidacji królewskiej, osada była własnością rządu austriackiego, a w roku 1819 została własnością Grzegorza Semetkowskiego a później w drodze cesji Domiceli Podoleckiej. Następnym właścicielem został Władysław Pruszyński, a obszar dworski posiadał 30 m. roli, 12 m. łąk, 24 m. pastwisk i 567 m. lasu. W 1843 roku wzniesiono tu drewnianą cerkiew, która przetrwała do lat powojennych. W czasie I wojny światowej w okolicy Jawornika toczyły się krwawe boje, najcięższe w paśmie Kamienia. W 1918 roku Jawornik przystąpił do Republiki Komańczańskiej. W 1921 roku Jawornik liczył 71 domów i 425 mieszkańców, w tym 422 grekokatolików i 3 wyznania mojżeszowego, a przed wybuchem II wojny światowej wieś miała 660 mieszkańców - Łemków i żyła tu jedna rodzina żydowska. Był, więc stosunkowo dużą wioską. Po 1945 roku część ludności wysiedlono do ZSRR, a pozostała na Ziemi Zachodniej. Cała zabudowa wsi, wraz z cerkwią, uległa zniszczeniu. Obecnie na terenie dawnego Jawornika zachowały się dwa cmentarze, miejsce po cerkwi, ślady po chałupach i kilka krzyży przydrożnych.

Znając już historie obu miejscowości pora przystąpić do opisu niezwykłych oznak, ustanowionych przez właścicieli majątków w tych miejscowościach a wykonanych prawdopodobnie przez miejscowych rzemieślników i stąd pewnie użycie wyrazu polna, a nie jak na dotychczas spotykanych oznakach polowa.

### **STRAŻ LEŚNA I POLNA TYRA WY WOŁOSKIY**

Oznaka owalna, lekko wygięta wzdłuż osi pionowej, z blachy mosiężnej, o wymiarach 80 x 100 mm, napis wykonany ręcznie czcionką drukowaną, wykonawca nieznany, na stronie odwrotnej cynowe ślady po przylutowaniu strzemiączek, u góry dwa otwory służące do przyszywania.

### ***Straż Leśna i polna dworu Jawornik***

Oznaka owalna, ryta rylcem w mosiężnej blasze, lekko spuklowana, o wymiarach 80 x 110 mm, wykonawca nieznany, u góry dwa nity po uszku służącym do przyczepienia. Dużą ciekawostką stanowi jednoznaczne określenie na oznace, że jest to straż obszaru dworskiego.

Jak już wspomniałem na początku, tylko nieoczekiwane przypadki a także żmudne poszukiwania oraz dociekliwość mogą pomóc w odkryciu nowych, dotychczas jeszcze nieznanach oznak, które używano w przeszłości a czekają wciąż na odkrycie. I jakby na potwierdzenie tego, na koniec chciałbym wspomnieć o jeszcze jednym niespodziewanym zdarzeniu. W czasie pisania tego artykułu, dzięki dużej wiedzy i uprzejmości znajomego leśnika, zdołałem rozszyfrować jeszcze jedną, nierozpoznaną dotychczas oznakę, którą posiadałem w zbiorze od kilku lat, ale to już materiał na następny artykuł.

*Wojciech Boczkowski*  
Warszawa



**Jarosław Potocki**  
**Na szlakach i bezdrożach Alaski**  
**Wspomnienia myśliwskie**  
**Rok 1937**

Pewnego styczniowego dnia 1937 roku otrzymałem list z Paryża, od Franciszka Blanc, przyjaciela mego i towarzysza paru wypraw łowieckich z ubiegłych lat. Blanc proponował mi udział w wyprawie na Alaskę i prosił o natychmiastowy przyjazd do Paryża w celu omówienia jej szczegółów.

Już po paru dniach znalazłem się, w wagonie pośpiesznego pociągu, a następnie w stolicy Francji.

Okazało się, że Muzeum Przyrodnicze w Paryżu zaproponowało Franciszkowi Blanc podróż na Alaskę w celu zdobycia okazów tamtejszej fauny oraz sporządzenia kolekcji - botanicznej i entomologicznej. Dla zapewnienia większej skuteczności misji postanowił Blanc dobrać sobie towarzysza podróży w mojej osobie. W myśl dyrektyw mieliśmy wyruszyć do Stanów Zjednoczonych w końcu lipca, by dotrzeć na Alaskę w połowie sierpnia.

Uradziliśmy, że organizacją wyprawy zajmie się doktor James Clark, dyrektor pracowni preparatorskiej Muzeum Przyrodniczego w Nowym Jorku, który poprzedniego roku ułatwił nam ekspedycję do Arizony i Teksasu. On to miał nawiązać w naszym imieniu kontakt z władzami terytorialnymi, a zwłaszcza z Wydziałem Łowiectwa i Rybołówstwa w Juneau na Alasce, który z kolei zająłby się dobraniem przewodników i ustaleniem w ogólnych zarysach marszruty gwarantującej wyprawie maksimum powodzenia.

Po otrzymaniu aprobaty władz paryskiego muzeum postanowiliśmy wyruszyć na „Normandie”\* w końcu lipca 1937 roku.

Zatrzymałem się jeszcze kilka dni w Paryżu. Upłynęły one na dalszym omawianiu podróży; ustaliliśmy, że będziemy we wzajemnym kontakcie, przy czym Blanc wziął na siebie ciężar korespondowania z Nowym Jorkiem i Alaską.

Regularnie otrzymywane z Paryża relacje pozwalały zdać sobie sprawę z ogólnego planu wyprawy.

Po przybyciu do Stanów Zjednoczonych czekał nas kilkudniowy pobyt w Nowym Jorku z wypadem do Waszyngtonu, gdzie Biological Survey\*\* miał udzielić nam zezwoleń na odstrzał; ptaków niełownych i dodatkowych dwóch łosi. Następnie zamierzaliśmy udać się do Seattle nad Oceanem Spokojnym, by 12 sierpnia wyruszyć stąd na Alaskę. Planowano, że pozostaniemy tam około dziesięciu tygodni. Na ten okres czasu mieliśmy otrzymać dwóch przewodników, kucharza i luzaka z dwunastoma końmi, poza tym dla przebycia niektórych odcinków trasy przyrzeczono nam wodnopłatowiec.

Broń, aparaty fotograficzne i filmowe oraz lornetki zabieraliśmy ze sobą, w resztę ekwipunku postanowiliśmy zaopatrzyć się na miejscu. Dawało to gwarancję, że nie obciążymy się zbyt ciężkim balastem i że niczego koniecznego nie przeoczymy.

Im bliżej terminu wyjazdu, tym bardziej gorączkowe przygotowania. Szykowałem broń i amunicję, którą należało zabezpieczyć przed podróżą morską obfitym natłuszczeniem. Arsenał mój zawierał: karabin „mannlicher” kaliber 7,62 z zeissowską lunetą czterokrotną, ekspres Nowotnego kaliber 10,5 milimetra, dubeltówkę dwunastkę i małokalibrowy sztucerek. Aparat fotograficzny „Contax”, filmowy

---

\*Francuski flagowy statek pasażerski

\*\*Nadzór Biologiczny

szesnastomilimetrowy „Bell and Howel” o trzech obiektywach i ośmiokrotną lornetką Zeissa lekkiej wagi dopełniały rynsztunku. Poza tym trzysta naboí do sztucerk i po pięćdziesiąt sztuk do broni kulowej dużego kalibru. Śrut postanowiłem nabyć dopiero na miejscu.

W połowie lipca przygotowania moje weszły w stadium końcowe; załatwiłem formalności wizowe, otrzymałem zezwolenie na tranzyt broni przez Niemcy i Francję. 24 lipca odprowadzony przez liczne grono przyjaciół wyruszyłem w pierwszy etap blisko trzytygodniowej podróży.

28 lipca w godzinach rannych zajęliśmy miejsca w specjalnym pociągu, wiozącym do Hawru pasażerów „Normandie”. Droga minęła szybko, formalności zaokrętowania w Hawrze trwały także krótko. Wkrótce statek ruszył przez Atlantyk.

\*

1 sierpnia w godzinach rannych „Normandie” przycumowała majestatycznie do nabrzeża portu nowojorskiego na rzece Hudson. Natychmiast zaczęła się krzątanina opuszczających statek pasażerów, kierujących się do sali odpraw celnych. Przybyli tu także przedstawiciele Ogrodu Zoologicznego w Nowym Jorku po odbiór klatek z kolibrami.

Natychmiast po rozlokowaniu się w hotelu Blanc i ja pojechaliśmy do nowojorskiego Muzeum Przyrodniczego, gdzie oczekiwał nas dawny znajomy doktor James Clark, dyrektor preparatorni. Clark poinformował nas, że musimy udać się osobiście do Biological Survey w Waszyngtonie, by uzyskać tam zezwolenia na odstrzał ptactwa niełownego.

Wczesnym rankiem następnego, dnia wylecieliśmy do Waszyngtonu. Naturalnie pierwszą naszą czynnością była wizyta w Biological Survey, gdzie dyrektor wydziału Fish and Wildlife Service\* wydał nam zezwolenia na odstrzał ptaków niełownych i dodatkowych łosi.

Łowiecka ustawa Alaski zezwala myśliwym nie mieszkającym stale na terytorium Alaski jedynie na odstrzał jednego łosia. Poza tym wolno upolować dwa barany górskie, dwa kozły śnieżne, dwa karibu i cztery niedźwiedzie, na szkodniki zaś, jak wilki, kojoty i rosomaki, można polować bez ograniczeń. Ptactwo łowne, jak pardwy, kaczki, grousy\*\* i inne wolno strzelać w ilości maksimum dziesięć sztuk dziennie. Po tak pomyślnym załatwieniu sprawy udaliśmy się z grzecznościowymi wizytami do ambasady polskiej i francuskiej. Gdy zasadom kurtuazji stało się zadość, odlecieliśmy do Nowego Jorku, skąd następnego dnia, a był to 3 sierpnia, wyruszyliśmy pociągiem do Chicago.

\*

Podróż mieliśmy wygodną, toteż minęła nam szybko. Stanęliśmy w Chicago przed południem, by tego samego dnia wieczorem wyruszyć do Seattle.

W ciągu nocy przejechaliśmy przez stan Wisconsin i część stanu Minnesota...

Wokoło monotonnie. Jak okiem sięgnąć pastwiska, na horyzoncie stada bydła. Dawniej na urodzajnych pastwiskach pasły się ogromne stada bizonów, które były podstawą egzystencji licznych Indian, prawowitych władców tych kolosalnych obszarów. Dziś-zniknęły z nich nie tylko bizony, ale i Indianie...

4 września, gdy jeszcze nawet nie świtało, byliśmy na nogach; Tom pitrał śniadanie, my przy świetle latarek elektrycznych pakowaliśmy toboły. Jaśniejsze pasmo nieba na wschodzie zdradzało zbliżający się świt, kiedy dosiedliśmy koni i ruszyliśmy szlakiem wiodącym do Brzozowego Potoku. Zamiast skrócić od potoku w prawo przejechaliśmy przez jego przewalające się po kamieniach, wody i ruszyliśmy wprost na północ.

Już wyraźnie rysowały się kontury drzew, pogoda zapowiadała się piękna i mroźna.

Teren zaczął wznosić się łagodnie i tu straciliśmy wszelki ślad szlaku; jechaliśmy

\* Departament Rybołówstwa i Łowiectwa

\*\* *Grosue* (ang) - *bonasa umbellus yukonensis* (łac.) - rodzaj pardwy.



właściwie na przelaj, lawirując pośród lasu i nieraz siekierami wycinając drogę w płataninie bujnej roślinności.

Po trzech godzinach takiej jazdy wydostaliśmy się na płaskowzgórze, ciągnące się hen, daleko na północ. Jak wzrokiem sięgnąć, lekko falista przestrzeń o bardzo urozmaiconej roślinności. Widać było i połacie lasów świerkowych, i topolowych, i osikowych i odkryte obszary porośnięte krzewami wierzbiny, gęsto przetykane polankami, i halizny z rozszanymi gdzieniegdzie pojedynczymi drzewami.

Tu z łatwością odnaleźliśmy szlak noszący miłą dla Myśliwskiego ucha nazwę Moose Horn Trail \*, przypominającą, że znajdujemy się w królestwie alaskańskiego łosia.

Dywanem stały się gęsto rosnące czarne jagody, których ciężkie od owoców kiście odcinały się swą barwą od zielonego tła przyziemnej roślinności.

Na prawo od szlaku, na gołym kikucie uschniętego świerka siedziała grouse, obserwująca nas z zainteresowaniem pozbawionym płochliwością.

Szlak zmierzał wyraźnie w kierunku gęstego lasu świerkowego, na skraju którego stanęła nasza kawalkada - byliśmy na miejscu. Droga wiodła dalej aż do Anchorage.

Spętane konie pasły się spokojnie w sąsiedztwie małego strumyczka zwanego. Funny River\*\* Rzeczywiście śmieszna rzeka, można ją było przebyć jednym krokiem! Szumną swoją nazwę strumyczek ten zawdzięczał okoliczności, że stanowił źródło rzeki, która w końcowym swym biegu rzeczywiście miała rzeczne cechy. Wpadała ona do Zatoki Cooka.

Czekając na szykowany przez Toma obiad włóczyłem się niedaleko obozu i zbierałem jagody. Myszkując wśród licznych krzaków wierzbiny natknąłem się na ogromną czaszkę łosia o potężnie rozwiniętych łopatach — jeszcze jedno, nieme świadectwo ciągłej walki mieszkańców tej pierwotnej puszczy o byt. Zdobycz swoją przyciągnąłem do obozu, rozpiętość rogów wynosiła 178,2 centymetra. Co za, wspaniały okaz!

Od oględzin rogów odciągnęło mnie głośnie wołanie Toma, czekającego z sutym obiadem, ukoronowanym deserem ze świeżo zebranych jagód. Po obiedzie udaliśmy się na wspólny spacer, chcąc obejrzeć okolicę, która miała być naszym terenem łowieckim na okres tygodnia.

W ciągu rekonesansu widzieliśmy z dala parę łosi, znaleźliśmy jeszcze jedną czaszkę i kilka zrzutów pojedynczych — niczłone dowody, że łosi mus tu być sporo. Lee objaśnił, że „królestwo” łosi znajduje się dalej na północ — obszary owe miały być terenem ostatniego etapu naszych łowów na Alasce!

Wracając do obozu, spłoszyliśmy stadko grouse które z głośnym furkotem skrzydeł poderwały się z ziemi i obsiadły sąsiednie drzewa, nie zdając sobie sprawy, że my jesteśmy ich groźnymi wrogami. Podeszliśmy je bardzo blisko i z małokalibrowych rewolwerów „colt” ustrzeliliśmy osiem sztuk. Po strzale nie odlatywały spłoszone, najwyżej przesiadały się z gałęzi na gałąź. Zrozumiałem teraz, dlaczego miejscowi myśliwi nie uznają dubeltówek — ich użycie w tych warunkach stwarzałoby absolutną pewność! trafienia. Wyjątek to polowanie na ptactwo wodne u wybrzeży morskich...

Przy wieczornym posiłku podzieliliśmy teren łowiecki drogą losowania. Mnie przypadły w udziale obszary leżące na lewo od Szlaku Łosiowego Rogu, Blanc miał polować na prawo. Przed udaniem się na spoczynek sprowadziliśmy konie do prowizorycznego ogrodzenia z żerdzi. W razie nieproszonej wizyty niedźwiedzia brunatnego czy też wilków kwik i rżenie koni zaalarmowałyby nas.

Noc była piękna, niebo wygwieżdzone, lekki mróz ściał ziemię.

Kiedy zbudziłem się, szron białł się i srebrzył w promieniach wschodzącego słońca.

\* Szlak Łosiowego Rogu

\*\* Śmieszna Rzeka

Naciągałem nie przemakalne nogawice, by chronić się przez późniejszą rosą.

Po śniadaniu rozjechaliśmy się w myśl losowania w swoje strony.

Ujechaliśmy już około trzech kilometrów od obozu byliśmy na szczycie pagórka, z którego rozciągał się widok na niezmierzone obszary kenaiskiego płaskowyżu z rozrzuconymi po nim kępami lasu, które niczym wyspy; wyrastały ponad morze wierzbiny i karłowatej brzozy. Nie dalej jak w 1905 roku obszar ten porastała odwieczna puszcza, którą strawił wielki pożar. Po jego przejściu rzuciła się tu wierzbina, brzoza papierowa-tak chętnie rosnąca na pogorzeliśkach i topola balsamiczna popularnie zwana cottonwood\*. Nazwę swą zawdzięcza temu, że jej pękające torebki - nasienne wydzielają rodzaj puchu bawełnianego, który- krąży unoszony wiatrem w powietrzu, a następnie opadając, na ziemię pokrywa ją nieraz grubą warstwą.

Na tym falistym obszarze wyrastały miejscami niewielkie wzniesienia, przypominające kurhany. Rzeczka, nad którą obozowaliśmy; płynęła w wąskim korycie na prawo od nas, klucząc między pagórkami, by w odległości około dwóch kilometrów przemienić się w niewielkie jezioro o spokojnej, lustrzanej tafli.

Po bliższym przyjrzeniu się przez lornetkę zauważyłem, że jezioro to zawdzięcza swoje istnienie pracowitości bobrów, które przegrodziły tamą koryto Śmiesznej Rzeki, sztucznie podnosząc poziom wody dla swoich wyłącznie potrzeb...

Lustrując rozciągający się przede mną teren zauważyłem jakieś błyski daleko w krzakach, jakby promień słońca padł na kawałek szkła czy też okruch lustra. Zaintrygowany dziwnym zjawiskiem podjechałem do Lee, który badał pilnie przez lunetę okolicę i wskazałem mu miejsce, w którym błyski się ukazywały.

Akurat ponownie zamigotało i Lee stwierdził, że to odbicie promieni słonecznych od płaszczyzny łopaty losia i to losia o potężnych rogach.

Nie, namyślając się długo ruszyliśmy w jego stronę. Kierowaliśmy się wprost na zauważony w jego sąsiedztwie samotnie rosnący świerk. Oddaleni byliśmy od celu w linii prostej o przeszło dwa kilometry, a przecież charakter terenu zmuszał nas do ciągłego kłuczenia...

Podjeżdżałem właśnie do dużej kępy wierzbiny, kiedy ukazał się spoza niej w całej swej okazałości łos; oddalony ode mnie o trzydzieści kroków bacznie mi się przyglądał.

W porównaniu do łosi europejskich, z którymi spotykałem się na Polesiu i w Norwegii, wyglądał na ogromnego, a i łopaty miał znacznie większe — istna brona na głowie!..

Puściłem w ruch aparat, zrobiłem zdjęcie, a on wciąż stał bez ruchu niczym z brązu odlana figura. Lee podjechał do mnie nagłąc do dalszej jazdy. W tym momencie czar prysł — łos wstrząsnął potężnym łbem i wolno, majestatycznie ruszył przed siebie.

Wkrótce minęliśmy kłepę z dwoma łoszakami — na nasz widok zwierzęta oddaliły się w popłochu.

Zeszliśmy z koni i przywiązawszy je linkami do niewielkich drzew śmiałym krokiem podchodziliśmy do miejsca, w którym według wszelkiego prawdopodobieństwa znajdował się widziany ogromny byk.

Broń miałem w pogotowiu, spodziewałem się lada chwila stanąć oko w oko z mocarnym włodarzem półwyspu Kenai...

Pamiętam, że usłyszałem głośny trzask łamanych gałęzi, szelest zeschniętych liści oraz traw i... raptem ukazała się ponad gąszczem potężna łopata, zakończona licznymi odnogami, a za nią równie, potężny łeb.

Już miałem strzelić, ale czegoś mi w całokształcie obrazu brakowało. Dopiero po ułamku sekundy stwierdziłem ku swemu-wielkiemu zdziwieniu brak drugiej łopaty.

---

\* Drzewo bawełniane



Zbaraniałem zupełnie. Łoś z odległości dwudziestu pięciu kroków bacznie mi się przyglądał, nastawiając łyzki\*.

Tymczasem podszedł do mnie Lee; obaj podziwialiśmy rozmiary samotnej łopaty — w miejscu, skąd wyrastać powinien drugi róg, wytworzyła się gruba, niesymetryczna narośl z masy kostnej.

Z zapalem filmowałem, gdy łoś ruszył w naszą stronę z łbem pochylonym do przodu, śmiesznie skręconym w lewą stronę na skutek nie zrównoważonego ciężaru jednego rogu...

Asekurowany, karabinem Lee filmowałem nadal, żałując w duchu, że łoś nie posiada normalnych łopat. Co za okaz! Parł wprost na nas. Niemal w ostatniej chwili rozstąpiliśmy się przepuszczając szarżującego byka między nami. Nie zważając na przeszkody sunął przed siebie, a napotkawszy na swej drodze samotnie - rosnącą topolę wywarł na niej całą nagromadzoną złość, jak w furii bijąc w nią przednimi badylami\*\*, to znów jednym rogiem waląc nieprzytomnie po pniu i gałęziach; w mgnieniu oka drzewo leżało stratosowane u jego nóg. Nie zwalniając tempa ruszył dalej przed siebie. Była chwila, że obawialiśmy się o konie. Gdyby je dojrzał w tym momencie szalu, nie wiadomo, co by wynikło.

Dopiero po krótkiej chwili ochłonęliśmy, zgodnym ruchem sięgając po papierosy. Milcząc, jeszcze pod wrażeniem niedawnych przeżyć, skierowaliśmy się w stronę koni...

Wciąż wypatrując czarnych niedźwiedzi podjechaliśmy pod większą kępę drzew, wśród których rosła samotna brzoza, оголоcona już z liści. Na jednej z jej bocznych gałęzi siedział najspokojniej igłozwierz, nawet na nasz widok nie zdradzał żadnego niepokoju. Znów okazja do filmowania i fotografowania — zacząłem się obawiać, że przy takim tempie zabraknie mi wkrótce rolek taśmy filmowej.

Walęśając się po tej niezmierzonej, usianej pagórkami okolicy spostrzegłem trzy poruszające się w dużym od nas oddaleniu punkty — na pewno czarne, niedźwiedzie. Skierowałem, konie w ich stronę wskazując Lee cel naszej jazdy.

Była to niedźwiedzica z młodymi, wobec czego miałem zamiar uwiecznić je tylko na filmie. Przez myśl mi nie przeszło, by do nich strzelać, byłoby to przekroczeniem przepisów łowieckich.

Zbliżałem się coraz bardziej do buszujących niedźwiedzi, ale czujna matka zwierzywszy niebezpieczeństwo grożące jej potomstwu, szybko wraz z młodymi skryła się w gąszczach.

Zataczaliśmy wielkie koło, które doprowadzić nas miało do Szlaku Łosiowego Rogu. Dojechawszy do niego skierowaliśmy się do obozu...

Jechałem przodem i w chwili skręcania na ostrym załomie szlaku dojrzałem czarnego niedźwiedzia, zajętego obżeraniem się jagodami w odległości około stu czterdziestu metrów ode mnie. Nie zwlekając zeskoczyłem z konia. Tymczasem miś przerwał swoje zajęcie, usiadł na zadzie i ciekawie mi się przyglądał. Przyklęknąłem na kolano, wziąłem go na cel - mierząc w lewą pierś, rozległ się huk wystrzału i niedźwiedź bezwładną masą osunął się na jagody, które przed chwilą jeszcze tak smacznie zjadał.

Lee nadjeżdżał, ale ja nie czekając biegiem przedzierałem się przez wierzbinę...

Oglądając niedźwiedzia ze wszystkich stron zobaczyłem kątem oka nadchodzącego Lee. Uradowany pięknym trofeum, w oczekiwaniu na mego towarzysza zapaliłem papierosa. Lee serdecznie mi pogratulował.

Zabity niedźwiedź był pięknym okazem samca, o czarnym jak węgiel, lśniącem futrze, jedynie pysk miał koloru brązowego.

Po dokonaniu szeregu zdjęć wzięliśmy się z zapalem do ściągania skóry. W robocie

c.d.n...

\* Uszy  
\*\* Nogami

Do druku wybrał i przygotował  
Stanisław A. Dąbrowski  
Warszawa

## Nasi patroni w filatelistyce św. Eustachy i św. Hubert

Filatelistyka z wizerunkiem św. Huberta czy św. Eustachego już kilka razy gościła na łamach naszego biuletynu, którą obszernie przedstawiał Krzysztof Mielnikiewicz. Do tych już prezentowanych pozycji pozwolę sobie przedstawić kilka walorów filatelistycznych z mojej kolekcji, które ukazały się na rynku filatelistycznym.

### Św. Eustachy

Foto 0009 – Karta maximum Lichtensztajn ze znaczkiem Mi –  
1370/2005



Foto 0006 – Bloczek z Republiki Komores





Foto 0023 – Znaczek pocztowy z Paragwaju



### Św. Hubert

Foto 0015 – Kartka pocztowa Luksemburg do znaczka  
Mi-675/1944 r

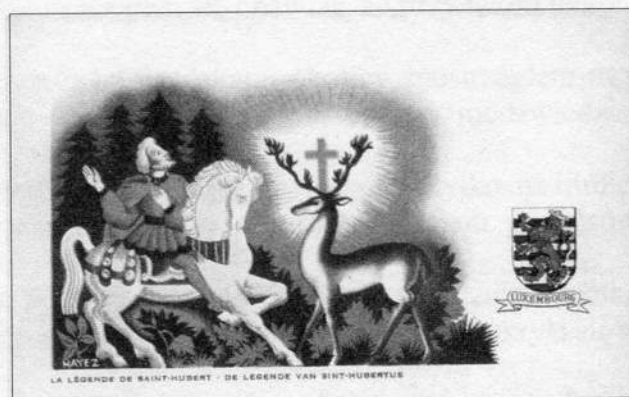
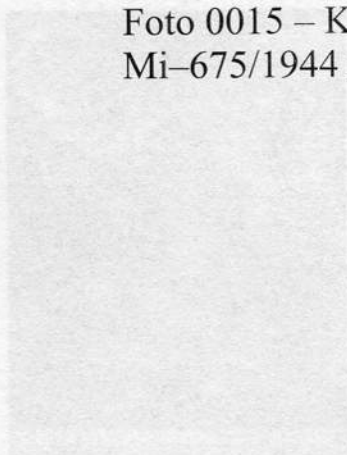


Foto 0018 – Karta maximum Belgia ze znaczkiem Mi – 1859/1977 r



Foto 0020 – Koperta FDC Belgia ze znaczkiem Mi – 1859/1977 r



Foto 0014 – Karta maximum Monako ze znaczkiem Mi – 2237/1995 r



Foto 0024 – Koperta FDC Monako ze znaczkiem Mi – 1859/1995 r

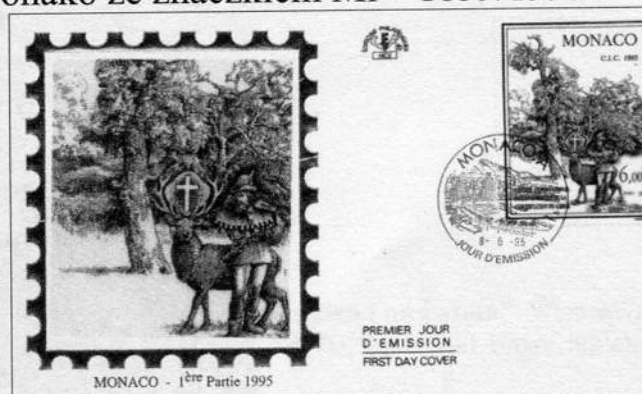
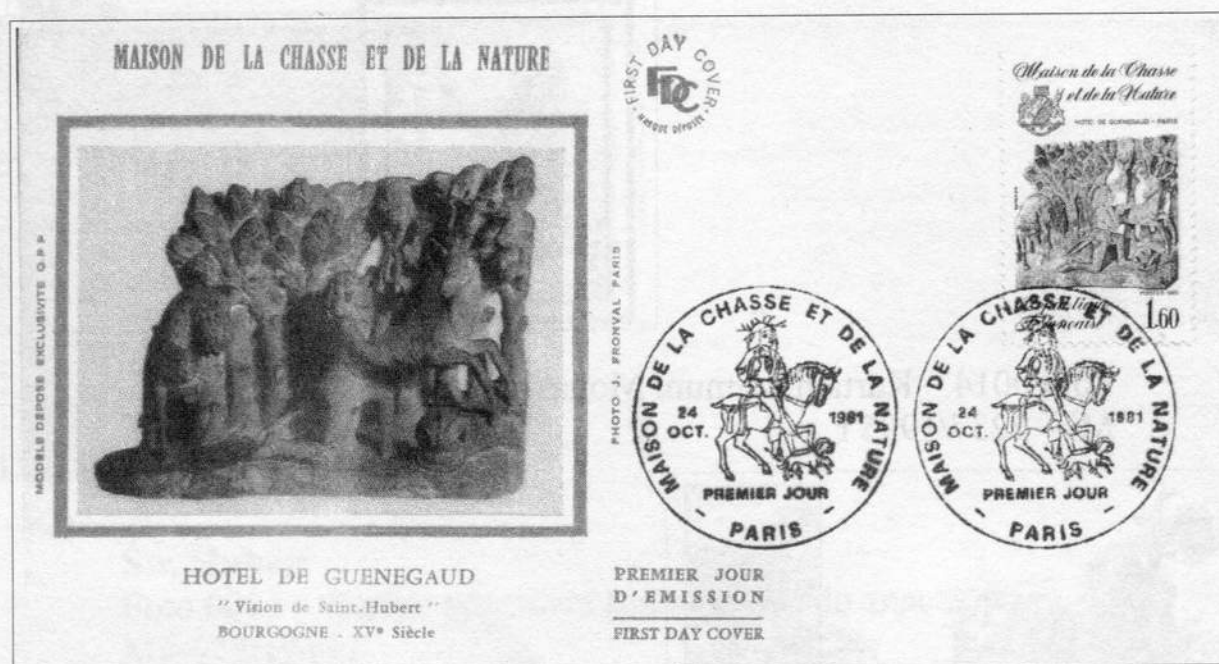


Foto 0017 – Karta maximum Francja ze znaczkiem Mi – 2289/1981 r





Foto 0022 – Koperta FDC Francja ze znaczkiem Mi – 2289/1981



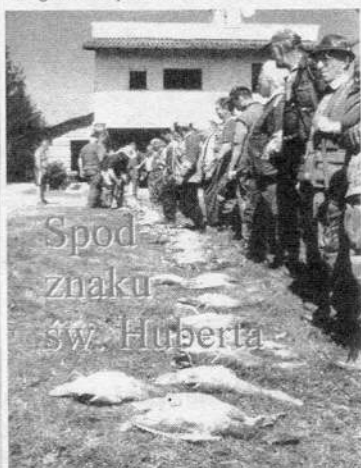
*Bogusław Bauer*  
Gostynin XI –2007



św. Hubert

## KSIAŻKI Z MOJEJ PÓŁKI

Zbigniew Korpaczewski



„Pojedźmy na łów, na łów...”

**Zbigniew Korpaczewski „Spod znaku św. Huberta”.** Zarys monograficzny Koła Łowieckiego „Batalion” w Legnicy. Legnica, kwiecień 2007. Brak wydawcy /autor/. Nakład 40 egz. s.80, ilustr., brosz.; 21 cm. ISBN – brak.

ZBIGNIEW KORPACZEWSKI



### Dzisiaj fryc - jutro nemrod

Wybrane elementy  
małego vademecum stażysty myśliwskiego  
z zakresu kultury łowieckiej

**Zbigniew Korpaczewski „Dzisiaj fryc – jutro nemrod”.** Wybrane elementy małego vademecum stażysty myśliwskiego z zakresu kultury łowieckiej. Legnica, styczeń 2007. Brak wydawcy /autor/. Nakład 60 egz. + ewentualne zapotrzebowanie. s.56, ilustr.; brosz.; 21 cm. ISBN – brak.

Kontakt z Autorem – tel. kom. 608-611-754;

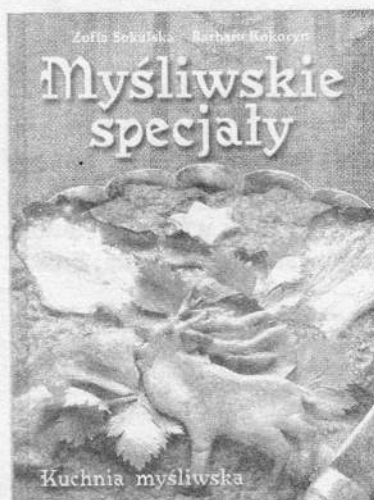


**Grzegorz Russak „Dziczyzna na co dzień i na święta”.** Warszawa 2006. Łowiec Polski Sp. z o.o. s./6/, 109, /1/, ilustr.; okł. brosz. lakier.; 22,5 cm. ISBN – 83-89223-33-3;

*Autor powszechnie znany, a i sama książka też już została spopularyzowana.*



**Višnja Ogrizović, Zdravko Tunuković „Kuchnia myśliwska”.** Dzikie ptactwo. Przekład Joanna Kowalska-Dzyr. Zagreb 2006. izit. s./2/,140,/4/, ilustr.; okł. brosz. lakier.; 23,5 cm. ISBN 953-99675-1-1;



**Zofia Sokulska, Barbara Kokoryn „Myśliwskie specjały”.** Brak miejsca /Olsztyn/ 2007. Agencja Fotograficzno-Wydawnicza „Mazury”. s./3/,117,/1/, ilustr.; okł. tw. lakier.; 20,5 cm. ISBN 978-83-89523-23-5;



**Arnim Basche, Renate Kissel „Dziczyzna”.** Porady dla smakoszy. Tłumaczenie: Anna Ochnio-Brudzyńska. Warszawa; „Arkady”, 2007. Wydawnictwo „Arkady” Sp. z o.o. s./3/,172,/4/, ilustr.; okł. tw.; 30,5 cm. ISBN 978-83-213-4376-1;

Ostatnie cztery pozycje są oczywiście książkami kulinarnymi. Pięknie wydane na kredowym papierze, z licznymi ilustracjami i doskonałymi zdjęciami. Celuje w tym szczególnie ostatni tytuł, który zawiera też szeroki rys o historii łowiectwa.

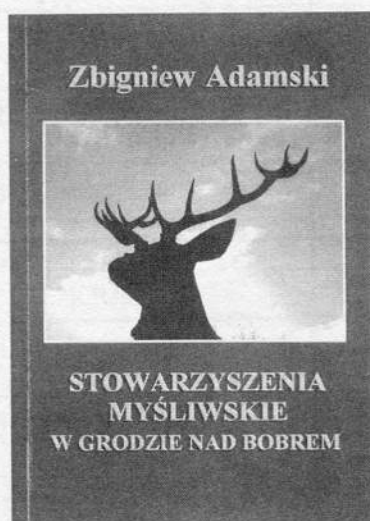




**Jean Berton, Jean Genevois & François Jehlé "KUCHNIA MYŚLIWSKA"**. Przełożyła Anna Ochnio- Brudzyńska. Warszawa 1996. Wydawnictwo Książkowe Twój STYL. Wydanie I. s./9/, 119, /1/, ilustr.; okł. tw. lakier.; 29,5 cm. ISBN 83-7163-012-3;  
Tłumaczenie z jęz. francuskiego ale z polskim terminarzem polowań i krótkim wyborem polskiego prawa łowieckiego. Książka bogato ilustrowana kolorowymi zdjęciami potraw a także reprodukcjami dzieł malarskich związanych z tematem.  
Jako ciekawostkę dodam, iż można tu znaleźć min. przepis na dzicze jędra.



**Tadeusz Barowicz „Najlepsze dania z dziczyzny”**. Warszawa 2007. Bauer-Weltbild Media Sp. z o.o., Sp. K. Klub dla Ciebie. s./4/, 184; okł. brosz. lakier.; 16,5 cm. ISBN 978-83-7404-674-9;  
Nowa, kolejna pozycja z przepisami kulinarnymi.



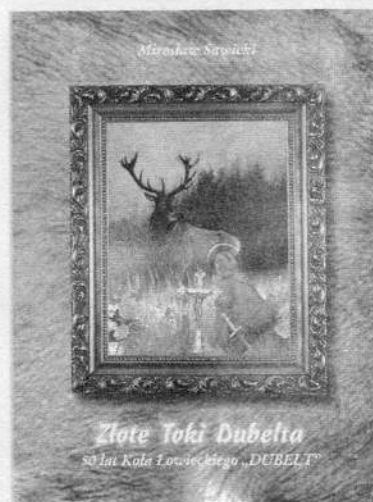
**Zbigniew Adamski „Stowarzyszenia Myśliwskie w grodzie nad Bobrem 1945 – 1954”**. Z rysunkami autora. Jelenia Góra 2007. b.w. s.40, /6/, ilustr.; okł. brosz.; 20,8 cm; ISBN – brak.  
Krótkie opracowanie o tworzeniu zrębów łowiectwa na Dolnym Śląsku. Jest to kolejna praca, wydana w śladowym nakładzie przez autora i szkoda wielka, iż organizacje Sudeckiej Krainy Łowieckiej dotychczas nie wyszły naprzeciw tej twórczości.



**Kazimierz Ciążela „...opowieść o „Dziku”...”. Kutno 2007. Skład i opracowanie graficzne: Jacek Kropidłowski all rights reserved. b.w. s.61, ilustr.; okł. brosz.; 21 cm; ISBN – brak.**

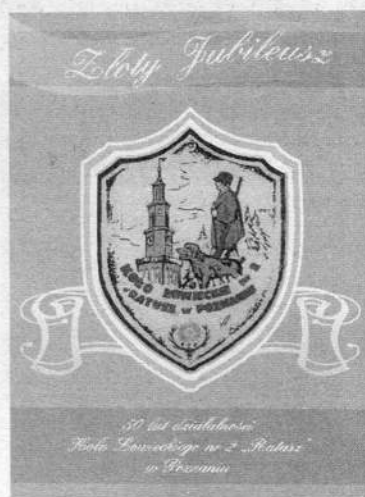
Opracowanie wydane z okazji 60- lecia Koła i jak pisze sam autor oparte bardziej na wspomnieniach niż na dokumentach. A że pamięć czasami jest zawodna...

Ale napisane sympatycznie.



**Mirosław Sawicki „Złote Toki Dubelta”. 50 lat Koła Łowieckiego Dubelt. Chełm 2007. Wydawca: Koło Łowieckie nr 82 Dubelt w Chełmie. s./3/, 62, ilustr.; okł. brosz. lakier.; 21 cm; ISBN – brak.**

Monografia poszerzona o biologię gatunku dubelt, który jest symbolem Koła.



**Stanisław Zakrzewski „Złoty Jubileusz”. 50 lat działalności Koła Łowieckiego nr 2 „Ratusz” w Poznaniu. /Poznań 2006/. b.w. s./4/, 95, /1/, ilustr.; okł. brosz. lakier.; 23,7 cm; ISBN 83-86912-38-3; Ciekawa monografia Koła.**

Wyboru dokonał  
Andrzej Głowacki  
Gabin

## ADRESY ZARZĄDU KLUBU

| Imię i nazwisko        | Funkcja      | Adres                                       | Telefon                              |
|------------------------|--------------|---------------------------------------------|--------------------------------------|
| Marian<br>LENDZIOSZEK  | prezes klubu | 87-100 Toruń<br>ul. Niesiołowskiego 6/5     | kom. 506 118 152                     |
| Leszek<br>SEMANIUK     | v-prezes     | 03-197 Warszawa<br>ul. Portowa 9 m. 18      | 0-22 / 811 06 54<br>kom. 604 750 861 |
| Roman<br>BADOWSKI      | v-prezes     | 43-502 Czechowice-Dziedzice<br>Legionów 48A | 0-32 / 215 24 91<br>kom. 607 849 772 |
| Bogusław<br>BAUER      | sekretarz    | 09-500 Gostynin<br>ul. Armii Krajowej 13    | 0-24 / 235-24-93<br>kom. 697-710-814 |
| Marek<br>STAŃCZYKOWSKI | skarbnik     | 05-300 Mińsk Maz.<br>ul. Warszawska 206     | 0-25 / 758 46 36<br>kom. 604 492 596 |

## ADRESY PREZESÓW ODDZIAŁÓW REGIONALNYCH

| Nr. | Imię i nazwisko            | Oddział                   | Adres                                          | Telefon                                      |
|-----|----------------------------|---------------------------|------------------------------------------------|----------------------------------------------|
| 1.  | Zdzisław<br>KORZEKWA       | Częstochowa               | 42-165 Lipie<br>ul. Dolna 3                    | 0-34 / 318 83 14<br>kom. 601 065 372         |
| 2.  | Andrzej<br>LIPKA           | Gdańsk                    | 83-133 Gąsioriki<br>Majewo 14/1                | 0-601 960 291                                |
| 3.  | Mieczysław<br>PROTASOWICKI | Gorzów Wlkp.              | 66-400 Gorzów Wlkp.<br>ul. Żwirowa 9a/9        | d.) 0-95 / 720 14 98<br>p.) 0-95 / 763 10 58 |
| 4.  | Antoni<br>PAPIEŻ           | Katowicko-<br>Nowosądecki | 33-300 Nowy Sącz<br>ul. Lwowska 93             | 0-18 / 441 52 29<br>kom. 608 426 882         |
| 5.  | Roman<br>PREISING          | Kociewie                  | 83-200 Starogard Gdański<br>ul. Sobieskiego 20 | d.) 0-58 / 562 35 11<br>p.) 0-58 / 561 42 05 |
| 6.  | Jerzy<br>MIKOŁAJCZYK       | Kraków                    | 32-600 Oświęcim<br>ul. Garbarska 16            | d.) 0-33 / 843 34 49<br>kom. 502 106 834     |
| 7.  | Roman<br>GAWŁOWSKI         | Kujawsko-<br>Pomorski     | 87-800 Włocławek<br>ul. Lipowa 37              | 0-54 / 235 59 05<br>kom. 603 506 092         |
| 8.  | Marian<br>STACHÓW          | Legnica                   | 59-330 Ścinawa<br>ul. Tymowa 113               | 0-76 / 843 62 39<br>kom. 665 244 710         |
| 9.  | Jerzy<br>JANIK             | Olkusz                    | 83-300 Olkusz<br>ul. Fr. Nullo 23 m.6          | 0-32 / 641 34 54                             |
| 10. | Henryk<br>MICHAŁOWSKI      | Opole                     | 45-110 Opole<br>ul. Wiśniowa 63                | p.) 0-77 / 453 84 56<br>d.) 0-77 / 44 28 105 |
| 11. | Krzysztof<br>KADLEC        | Poznań                    | 62-051 Komorniki<br>ul. Czeremchowa 4          | kom. 696 667 106                             |
| 12. | Grażyna<br>KRET            | Rzeszów                   | 35-021 Rzeszów<br>ul. W. Pola 12/15            | kom. 609 833 786                             |
| 13. | Leszek<br>SEMANIUK         | Warszawa                  | 03-197 Warszawa<br>ul. Portowa 9 m.18          | 0-22 / 811 06 54<br>kom. 604 750 861         |
| 14. | Gustaw<br>ĆWIKŁA           | Wrocław                   | 56-400 Oleśnica<br>ul. Przyjaźni 3             | 0-71 / 314 44 41<br>kom. 606 966 178         |

Z ramienia Zarządu Głównego PZŁ Klubem opiekuje się i udziela informacji Kol. Anna Majcher - tel. (022) 826 20 51 w. 51 (Biblioteka)

Adres do korespondencji: Bogusław Bauer 09-500 GOSTYNIN ul. Armii Krajowej 13, email: bogus@lowiecki.pl lub kom. 0 697-710-814



## W NUMERZE:

|                                                        |                              |       |
|--------------------------------------------------------|------------------------------|-------|
| Odpust świętego Huberta w Olszewie Borkach             | Krzysztof Mielnikiewicz      | 1     |
| 100 rocznica urodzin                                   | Bohdan Jasiewicz             | 2-4   |
| 100 lat Rzeszowskiego Strzelectwa Myśliwskiego         | Grażyna Kret, Bogusław Bauer | 5-12  |
| ZBIGNIEW KONOTZ - 1926-2007. Wspomnienie               |                              | 12    |
| Gorzowscy Kolekcjonerzy spotkali się w Kole            | Ewa Zdrowowicz-Kulik         | 13    |
| Łowieckiem " Łyska" w Słońsku                          |                              |       |
| Edukacja i kultura przyrodniczo-łowiecka               | Ewa Zdrowowicz-Kulik         | 14-19 |
| w lubuskich gimnazjach                                 | Bohdan Jasiewicz             | 20-22 |
| Koło Łowieckie Jarząbek ?                              | Wojciech Boczkowski          | 23-25 |
| Straż Leśna i Polna                                    |                              |       |
| Na szlakach i bezdrożach Alaski-Wspomnienia            | Jarosław Potocki             |       |
| myśliwskie                                             | Bogusław Bauer               | 26-30 |
| Nasi patroni w filatelistyce św. Eustachy i św. Hubert | Andrzej W. Głowacki          | 31-34 |
| Książki z mojej półki                                  |                              | 35-38 |
| Adresy Prezesów Oddziałów Regionalnych                 | Redakcja                     | 39    |
| Spis treści numeru                                     |                              | 40    |

**Wydawca:** Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ  
ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

**Redakcja:** Stanisław Andrzej Dąbrowski - redaktor naczelny  
Bogusław Bauer, Gustaw Ćwikła, Andrzej W. Głowacki, Bohdan Jasiewicz, Krzysztof Kadlec,  
Krzysztof Mielnikiewicz, Krzysztof J. Szpetkowski

**Adres Redakcji:** 02-649 Warszawa, ul. Marzanny 10 m.53

Na pierwszej stronie okładki - Kapliczka św. Huberta, uroczysko Pecynka, Puszcza Biała

Na drugiej stronie okładki - Dwie karty pocztowe wydane przez Poczta Polską w Chełmie z okazji Okręgowych Obchodów Dnia św. Huberta

Na trzeciej stronie okładki - Medal pamiątkowy wydany z okazji uroczystych obchodów 60 lecia Koła Łowieckiego „Bekas”.

Na czwartej stronie okładki - Polowanie na zająca. Malował Juliusz Kossak

**Konto:** Polski Związek Łowiecki, Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej  
PKO BPS.A. XV Oddział w Warszawie nr 32102011560000700200622183

**Skład i druk:** DRUKARNIA VACAT - Tomasz Gerwatowski, tel. 0-602-355-800

**ISSN 1429-2971**

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełnień w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść i wygląd reklam i ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania nie zamówionych materiałów i zdjęć nadesłanych w listach.



Medal pamiątkowy wydany z okazji uroczystych obchodów 60 lecia Koła Łowieckiego "Bekas" w Warszawie

Ze zbiorów Stanisława Andrzeja Dąbrowskiego





Polowanie na zająca

Malował Juliusz Kossak